№ 53. Kraków, 5 Marca — Niedziela. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	7 „	3 „ —
W miejscu	20 „	10 „	5 „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „ —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. *Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. *Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Prenumeratę przyjmują: zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukienn., Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drobnem pismem po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 4 marca.

Przez wiek cały nie chciano czy nie zdołano w Europie zrozumieć, że rosyjski panslawizm nie jest tylko wybujałym płodem wyobraźni garstki marzycieli, ale ideą polityczną w całem tego słowa znaczeniu. Pocieszano się tem, że ruch panslawistyczny obraca się tylko na polu literackiem i historycznem, że politycznych nie przybierze kształtów, że zresztą na podstawie powinowactwa krwi i mowy państwo stworzyć się nie da — a zapomniano, iż owa mrzonka będzie mogła stać się celem praktycznej polityki wielkiego państwa, że będzie mogła na swe usługi milionową rozporządzać armią. Daremnie wychodźtwo polskie po całym świecie rozrzucone, przestrzegało o grożącem niebezpieczeństwie — daremnie publicysta tej potęgi, co Maurycy Mochnacki, jeden z niewielu mających prawdziwie proroczne oko, wykazywał praktyczne drogi, jakie idea panslawizmu do swego politycznego urzeczywistnienia obrać będzie musiała. Wszystko to uważano jako owoc nienawiści naszej do systemu caratu — jako przesadę zrozumiałą u tych, co tyle piekielnych krzywd od caratu doznali — uważano jako tani środek szukania sobie sprzymierzeńców w wiekowych zapasach między Polską a Rosyą.

Trzeba było dopiero ostatniej wojny wschodniej, i owych sławnych protokołów z San-Stefano, co tak niezręcznie zdemaskowały dalsze zamiary caratu — i pewnego zwolnienia prasy rosyjskiej, dozwalającego jej z większą niż wprzódy śmiałością myśl polityczną Rosyi wypowiadać, i owych wreszcie wyskoków krasomówczych generała, szczycącego się tem, iż tylko na takiem pobojowisku czuje się w swoim żywiole, na którem jednego dnia legnąć może 20000 żołnierza — trzeba było dopiero tego wszystkiego, ażeby sobie w Europie poczęto oczy przecierać, i spostrzegać grożące, a może już bliskie niebezpieczeństwo.

Czy starcie nastąpi między Rosyą z jednej strony, a samemi Prusami, lub samą Austryą lub może oboma temi państwami z drugiej, — to kwestya dotąd otwarta. Dość, że prędzej czy później starcie jest nieuniknione. A chociaż owo „prędzej czy później" tak jest rozciągliwe, że oznaczać ono może rok jeden i mniej nawet, albo też i lat kilka, to jednak przezorność nakazuje wcześnie się do walki gotować, tak wojskowo, jak i politycznie.

Dla Polski, która z konieczności stać się musi polem, a poniekąd i przedmiotem walki, najważniejszą jest pytanie, w jaki sposób mocarstwa, przeczuwające starcie, przygotowują się doń politycznie. To bowiem dozwoli nam wyrobić sobie wyobrażenie — jak się one zapatrują na charakter polityczny i na polityczne cele możliwej wojny. Na razie zostawmy na uboczu nieobliczalną Austryę. Wiadomo, jak łatwo i jak często zmienia ona swe prądy. Wiadomo, jak chętnie poddaje swą zagraniczną politykę obcym wpływom, jak chętnie w ostatnim lat dziesiątku przyjmuje impulsa z Berlina. To też dość liczne pozory, jakoby w Wiedniu zrozumiano już polityczny charakter przyszłego starcia — mogą jeszcze ciężki zrobić zawód tym, którzyby na tych pozorach opierali dalsze kombinacye. Ale owe konsekwentne Prusy czy też Niemcy — tak potężnie zaufane we własne siły, tak przyzwyczajone od lat już dziesięciu do dawania taktu w koncercie europejskim i dyktowania praw innym państwom — całem swem postępowaniem aż nazbyt zdradzają ewentualne swoje stanowisko w przyszłej wojnie.

Nie obawiamy się zaś omyłki twierdząc, iż jest to stanowisko dla nas bezwarunkowo szkodliwe. Całe zachowanie się rządu pruskiego w ostatnich czasach świadczy o wzmagającej się niechęci jego do wszystkiego co polskie. Wyzywające wystąpienie ministrów przeciwko polskim posłom w sejmie i parlamencie, konsekwentne i ani na chwilę nieustające prześladowanie żywiołu polskiego i tego wszystkiego, co go ma podnieść i pokrzepić, zgodny chór płatnego i niepłatnego pruskiego dziennikarstwa, nie tylko utwierdzający, ale i podnoszący ową nienawiść i owo prześladowanie — są to znamiona w dzisiejszej chwili bardzo znaczące.

Państwo, które może przewidywać wojnę z Rosyą, a tak postępuje z Polakami, powiada przez to nietylko: nie potrzebni mi jesteście w tej walce, obejdę się bez was, liczyć się z wami nie myślę, bo mam swoje własne cele od waszych odrębne, swoje własne siły, bez waszych wystarczające. Powiada także: z odniesionego zwycięstwa p r z e c i w k o wam korzystać będę. Przypomnijmyż sobie ową słynną „granicę Knesebeka" — przypomnijmy silny bardzo na lewym brzegu Wisły najazd Prusaków, fabrykantów, rzemieślników, robotników, kolonistów, właścicieli większych i t. p. — a jasno nam stanie przed oczyma niebezpieczeństwo możliwego prusko-rosyjskiego pojedynku, niebezpieczeństwo streszczające się w ewentualnem zajęciu lewego brzegu Wisły przez Prusy.

Jest to wypadek, który nam koniecznie przewidywać należy, ilekroć się rozbiera szanse przyszłych starć między Rosyą a jej sąsiadami. Że byłaby to dla nas bardzo ciężka klęska — dowodzić chyba nie potrzebujemy. To jednak pewna, że gdyby Prusy kazały kiedyś zwycięzonej Rosyi okupywać pokój odstąpieniem lewego brzegu Wisły — byłoby to tylko zarodkiem dalszych, cięższych jeszcze i bardziej niebezpiecznych walk. Polityka „rewanżu„ już nie przez jednego, ale przez dwóch sąsiadów podjęta, musiałaby kiedyś gorzkie owoce wydać dla dziesięcioletniego cesarstwa niemieckiego.

Polityka pruska, gdyby naprawdę była „przewidującą" a nie kierowała się uprzedzeniami i niechęciami — „przewidywać" powinna, że jedno jest tylko możliwe trwałe zasłonięcie się od niebezpieczeństw rosyjskiego panslawizmu: przywrócenie napowrót do życia zgładzonego przed wiekiem państwowego organizmu Polski.

Tak jak z upadku Polski powstały dzisiejsze niebezpieczeństwa — tak z nowego jej rozbioru powstaćby musiały dalsze, a może jeszcze groźniejsze. Tego rząd pruski zrozumieć nie chce, i ku swojej własnej szkodzie, ku największej krzywdzie dla cywilizacyjnego rozwoju, kieruje się zawsze niedorzeczną polityką ślepej nienawiści do nas, a niemniej ślepego zaufania w wszechpotęgę swej militarnej siły.

Berlińska *National-Zeitung* zamieszcza artykuł pod tytułem: „niemiecka prasa w Austryi" — w którym szeroko się rozpisuje nad sposobem zastosowania „objektywnego postępowania" i kończy uwagą, że każdy numer dziennika, wychodzącego w Austryi, który się pojawi z zawiadomieniem na czele, że numer poprzedni został skonfiskowany — „obudza w Niemczech wyobrażenie o stanie rzeczy w Austryi, które usposabia o wiele pessymistyczniej, aniżeli by to mogła zrobić treść skonfiskowanego artykułu". Dotąd nie mamy nic przeciwko temu. Pisaliśmy swego czasu przeciwko „objektywce" i nie przestaniemy powtarzać, że system konfiskat, bez względu przeciw komu się zwraca, jest wstrętny i nie mniej szkodliwy niż ś. p. cenzura. To też pomimo całego politycznego antagonizmu do pism centralistycznych, z przykrem zawsze wrażeniem dowiadujemy się o częstych ich konfiskatach.

A l e — jeżeli *National-Zeitung*, idąc śladem pism centralistycznych wiedeńskich, owe częste konfiskaty wyłącznie kładzie na karb rządu hr. Taaffego — jeżeli pisze, że tylko Niemcy są niemi dotknięci, a Polacy, Czesi, Słowency, są od plagi tej wolni — to jest już w tem fałsz, jest przewrotna tendencya. Rządy centralistyczne jeszcze ostrzej postępowały i z bezwzględnością nie znającą żadnych granic, konfiskowały opozycyjne pisma. Organa czeskie nie miały tygodnia bez konfiskat. Znamy pisma polskie, które w przeciągu roku były do 50 razy skonfiskowane — znamy wypadek czterech konfiskat tegoż samego pisma w jednym tygodniu. A i dzisiaj jeszcze się to powtarza. Ktoby zaś miał cierpliwość z urzędowej części *W. Ztg.* wypisywać wszystkie orzeczenia o konfiskatach, łatwo się przekona, że i dziś jeszcze jest pod tym względem równouprawnienie pomiędzy Niemcami a Sławianami. Niech więc pisma niemieckie nie skarżą się na „specyalny ucisk" przeciwko nim wymierzony, ale zasadniczo rzecz postawią, a wtedy pewno uda się z czasem znieść ustawę, dla swobody druku tak niebezpieczną. Na tym zasadniczym punkcie rzecz postawiona, znajdzie pewno poparcie ludzi dobrze myślących.

Kasy oszczędności powiatowe i spółki ziemskie.

Z Podola, w marcu.

Sprawa rozdrobnienia posiadłości włościańskich tak wszechstronnie omawiana od kilku lat, weszła na właściwe tory i wkrótce w drodze ustawodawczej rozstrzygniętą zostanie. Będą li ustanowione nieobdłużalne obszary, czy wieczyste dzierżawy, czy też innym sposobem zastrzeżone będzie minimum posiadłości rustykalnej — zawsze ta ustawa, n a r a z i e, mało przyczyni się do przeobrażenia stosunków włościańskich i korzyści jej w dalekiej dopiero przyszłości dadzą się uczuć krajowi. Nie usunie ona ani zadłużenia właścicieli mniejszych posiadłości, ani też nie przeszkodzi wywłaszczeniu ich, które corocznie w wielkiej wzrasta progresyi. W tym też kierunku należy nam rozpocząć pracę mozolną a ciężką, do której od inteligencyi naszej wymagać trzeba choć trochę zaparcia się siebie, energii a wytrwałości, jeżeli chcemy podźwignąć z upadku naszych włościan, a tem samem uniknąć proletaryatu wiejskiego, czyli odwrócić zdrowe jeszcze nasze społeczeństwo od zgubnych zasad socyalizmu. Umoralniać i dźwigać lud z upadku, powinno być naszą dewizą w przyszłości, jeśli chcemy zasłużyć się Ojczyźnie. W tej też myśli przedkładam niniejszą pracę — szczęśliwy, jeśli choć jedną cegiełką przyczynię się do przyszłej budowy.

Z braku ksiąg gruntowych niepodobieństwo przedstawić, jaką kwotą obciążone są grunta włościańskie. To pewne, że bardzo mały jest procent gruntów wolnych zupełnie od długów, bardzo wielki obciązonych w połowie lub więcej, a znaczny jeszcze takich gruntów, gdzie długi przewyższają wartość hipoteki. Przy nieradności naszych włościan, niepunktualności w wypłacie rat i procentów, przy wydatkach nadzwyczajnych, stanowiących tak wielką rubrykę u mniej zamożnych, przy spłatach familijnych, weselach, chrzcinach i pogrzebach — możliwem jest przejście tych posiadłości z 1ej kategoryi do drugiej, z 2ej do 3ej i ta tendencya nietylko istnieje, ale z każdym dniem widoczniejsza.

Niema wątpliwości, że główną przyczyną tak wielkiego zadłużenia się włościan była lichwa. Należało jednak rozwijając agitacyę przeciw lichwie, przed spowodowaniem odnośnej ustawy, rozwinąć również bardzo silną agitacyę w celu otworzenia włościanom przystępnych źródeł kredytu. Tego jednak nie uczyniono, gdyż oprócz Towarzystw zaliczkowych, które udzielając krótkoterminowego kredytu, dotąd tylko w miastach z większym zasobem intelligencyi skutecznie działają — nic u nas nie zrobiono. Banków, jak włościański, lub ruski do źródeł taniego kredytu zaliczyć niepodobna. Wielu pokładało nadzieje w banku krajowym. W r. 1878 Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zbadać czy nie należałoby utworzyć instytucyi hipotecznej dla posiadłości włościańskich — to też po długich ankietach i naradach utworzono instytucyę ale nie włościańską, gdyż z jednego tylko punktu uchwalonego projektu domyślećby się można, że w zakres działania Banku wchodzić mają posiadłości włościańskie tj. tam gdzie zastrzeżono, że wolno Bankowi udzielać pożyczek nie mniejszych, jak 100 złr. Nie wierząc ażeby instytucya centralna, z liczną administracyą, jeśli chce być sprężystą, nieznająca dokładnie stosunków każdej miejscowości, mogła z korzyścią dla interesowanych w tak małych interesach, jak pożyczki na mniejsze posiadłości operować — nie dziwiłem się temu przekształceniu myśli sejmowej. Mam jednak nadzieję, że Bank Krajowy oprócz innych ważnych zadań, które ma spełniać, będzie wielką dźwignią dla instytucyi, któreby się wytworzyły głównie w powyższym celu, równie nieobliczonych na zysk, i z tego powodu z niecierpliwością oczekuję chwili w której rozpocznie swe działanie.

Mógłby kto zarzucić, że podobne Banki w Czechach, na Morawii i na Szląsku udzielają kredytu hipotecznego włościanom, a zatem i nasz Bank mógłby go udzielać. O ile mi wiadomo, udzielają jedne na minimum 300 złr. a drugie 500 złr. wartości hipotecznej i mimo to tylko 30% ogółu pożyczek stanowią pożyczki włościańskie. — Inne zresztą tam są stosunki, rozdrobnienie własności nie tak wielkie. My zaś, ponieważ rozdrobnienie dochodzi do atomistycznych rozmiarów, winniśmy baczną zwrócić uwagę na mniejsze z mniejszych posiadłości, i nie oznaczać minimum wartości hipotecznej t. j. przyjdzie nam operować na tak małych rozmiarach, że tylko znajomość stosunków miejscowych, znajomość stosunków dłużnika, jego moralność i pracowitość obok wartości hipoteki dawać mogą rękojmię, że się robić będzie dobrze i bezpiecznie.

Nie rozumiem kredytu hipotecznego dla mniejszych posiadłości bez kredytu osobistego, tembardziej, jeżeli z konieczności, chcąc dopomódz wielu właścicielom, zmuszeni będziemy udzielać kredytu na hipoteki z bezpieczeństwem pupilarnem t. j. $^2/_3$ wartości. Śmiało twierdzę nawet że członkowi nie pracowitemu lub nałogowemu gdyby nawet hipoteka przedstawiała zupełne bezpieczeństwo udzielać nie należy kredytu, tem więcej że powołani będziemy nie tyle do udzielania nowych pożyczek, bo wtedy dla zabezpieczenia rat i procentów możnaby mniejsze udzielać kwoty, jak do konwersyi dawnych uciążliwych długów na nowe mniej uciążliwe a rozłożone na większą ilość lat, ażeby postawić dłużnika w możności płacenia rat. Znajomość zatem stosunków dłużnika, zbadanie na jak długo może być udzielona pożyczka, jego moralność i pracowitość tj. kredyt osobisty jest równie ważny, jak wartość hipoteki. Czyż właściciel dwóch morgów gruntów z budynkami jest wstanie utrzymać rodzinę, spłacić podatki, assekuracyę, raty i procenta, jeżeli nie chce lub nie może zarobić pobocznie? chociaż ta własność przedstawia wartość 350 złr. i ma prawo żądać od Banku krajowego pożyczki w kwocie 175 złr. Bank krajowy chociażby miał najlepiej uorganizowane filie tych wszystkich warunków zbadać by nie mógł i czyniłby to co inne banki tj. operowałby tylko na kredycie hipotecznym, czego naturalnym wpływem prędzej czy później, byłoby wyzucie właściciela z posiadłości tj. mimo humanitarnego Banku, nieobliczonego na zysk, po latach kilku stanęlibyśmy tam gdzie dziś stoimy z tą różnicą że o ile nam miło dzisiaj składać winę na żydów i Banki włościański lub ruski tak nam boleśnie byłoby słyszeć narzekania na Bank krajowy. Te względy że instytucya centralna nie mogłaby uwzględniać kredytu osobistego, że koszta administracyi znacznie by podrożyły cenę pożyczki, że długa korespondencya sprowadziłaby wielką stratę czasu najsilniej przemawiają, ażeby Bank krajawy wyrzekł się udzielania kredytu mniejszym posiadłościom, chybaby to były pożyczki znaczniejsze, których instytucye miejscowe nie byłyby w stanie udzielać i gdzie kredyt osobisty drugorzędnąby grał rolę.

---

1)

MARTA.

Nowella

przez

Zygmunta Sarneckiego.

Rodzice Marty mieszkali przy ulicy Ordynackiej w Warszawie. Ojciec był urzędnikiem w Izbie obrachunkowej a raczej w K o n t r o l n e j P a ł a c i e; matka miała sklepik z norymberszczyzną.

Państwo Adamostwo byli to ludzie zamożni kiedyś, dobrze wychowani, zacni bardzo, którzy — zmuszeni do odbycia dalekiej podróży na północ — powrócili z niej do kraju w chwili właśnie, kiedy wierzyciele wydziedziczali ich w drodze subhastacyi z rodzinnego zagona. Rozbitki — w majątkowem rozbiciu — nie utracili godności osobistej, pogodzili się z losem, a w walce z zalewającemi falami topieli, znaleźli siłę do pracy. Wypłynęli więc pomimo groźnej burzy... ale przeobrażeni zupełnie. Dawne przyzwyczajenia, dawne upodobania w wygodzie a nawet w zbytku, puścili po nurtach rozhukanych do morza niepamięci, a teraźniejszość — jakkolwiek nie uśmiechającą się wcale — przyjęli jako zrządzenie Boże, do którego zastosować się należy bez skarg i szemrania. Zerwali ze wszystkiemi dawnemi znajomemi, nawet z całem kołem familijnem, ale nie ostentacyjnie, nie gwałtownie, bez kwasów i nieporozumień, powoli, cichuteńko, pozwalając czasowi — wielkiemu grabarzowi wszystkich związków ludzkich — wykopać przepaść pomiędzy niemi a światem, z którego smutny zbieg okoliczności ich wyrzucił. Mieli przed sobą dwa zadania niemałe, bo zdobycie sobie nowych praw do bytu, nowego chociaż niższego stanowiska w społeczeństwie — a to przy pomocy niezmiernie małego funduszu, jaki im pozostał z dawnego mienia — oraz wychowanie p r a k t y c z n e córeczki, liczącej wówczas zaledwie drugą wiosnę życia. Dali jednak temu radę dość rozsądnie, jakkolwiek należeli do pokolenia marzycieli. Co prawda, praktyczność ich, można było śmiało nazwać po staremu... poświęceniem.

Pan Adam, zwiedzając oddalone północne kraje, wyuczył się dobrze urzędowego języka, łatwo zatem otrzymał skromną posadę w Izbie Obrachunkowej, a pracując sumiennie doszedł szybko do sześciuset rubli rocznej pensyi. Na tej zatrzymać się musiał, bo urodzenie i wyznanie, nie dawały mu prawa do awansu. Ale dla zwiększenia dochodów tłómaczył powieści do dzienników, przepisywał sztuki i role dla teatrów. Co oszczędził i uzbierał, składał na posag dla Marci. Wprawdzie pobladł, wychudł mocno i kaszlał z przeziębienia, nie chciał bowiem kupić sobie futra, tylko chodził w wytartym paltocie, który mu służył od lat kilku. Utrzymywał, że się zahartował w podróży, że znosi chłód z łatwością. Nie musiało tak być w istocie jednakże, bo biedak dzień i noc zanosił się od kaszlu.

Pani Zofia założyła sklepik z norymberszczyzną a sprzedaż tasiemek, haftek i guziczków dostarczała jej funduszu na utrzymanie domu. Blada, wynędzniała, znużona — od rana do wieczora siedziała za kramem. Przeziębiła się także, bo mroźne, zimowe powietrze przy otwieraniu drzwi sklepowych, obwiało ją kiedyś nagle, właśnie w chwili, kiedy nie miała na sobie dużej chustki wełnianej. To też i ona kaszlała.

Ale za to — trzeba było widzieć jak wyglądała Marta, która — w momencie, w jakim ją przedstawiamy — zaczynała rok dziewiąty. Niktby nie przypuścił, że to jeszcze takie dziecko. Wcześnie rozwinięte kształty czyniły z niej już panienkę-podlotka. Wysmukła, o giętkiej kibici, jasnowłosa, z dużemi oczami, jak bławatki niebieskiemi, rumiana — rumieńcem zdrowia i wstydliwości zarazem — zachwycała nietylko nad życie ją kochających rodziców, ale i obcych swoją wesołością i słodyczą, prostotą i swobodą, skromnością i pewnością siebie. Dystyngowaną nie była wcale, bo dystyngowany ojciec i dystyngowańsza od niego matka wychowywali ją na kupcową igieł i nici, a nie na pannę do salonu. Była zatem cokolwiek rubaszną w ruchach. Cóż dziwnego? Codziennie ścierała kurze, zamiatała podłogi, prała bieliznę razem ze sługą. Nauczono ją czytać, pisać, rachować, utrzymywać księgi sklepowe, szyć, haftować, ...historyi polskiej... a!... i trochę marzyć. Już to rodzice sami zanadto należeli do marzącego pokolenia, aby — pomimo całej praktyczności systemu wychowawczego, wyrzekłszy się dla swego dziecka francuzczyzny, fortepianu, rysunków i dobrych manier — nie wprowadzić Marcię w czarowne krainy złudzeń przez bramę poezyi romantycznej. Wszystkie wpływy tej praktycznej w całości — niepraktycznej w szczegółach — edukacyi, utworzyły z Marty jakąś istotę niezwykłą, pozornie pospolitą i pełzającą duchem po ziemi, rzeczywiście zaś bardzo szlachetną i sięgającą myślami aż do obłoków; coś niby pół kokoszki a pół orlicy.

Dzieweczka zajęta była od świtu do zmroku, niemal zawsze wesoła, śmiejąca się prawie ciągle Nigdy nie próżnowała. Posławszy łóżka rodziców i swoje łóżeczko, poraz setny może czytała „Wieczory pod lipą" — często ostatnie kartki książki oblewając gorzkiemi łzami. Ale jak słońce świeci piękniej po ulewie, tak piękniej błyszczały oczki jej błękitne po takim łez deszczu. Naprawiwszy podartą bieliznę, przyczem jak ptaszek spiewała — od ptaszków bowiem tylko brała lekcye solfegiowania — biegła marzyć nad ulubioną „Grażyną" lub ukochanym „Panem Tadeuszem". Po chwili powtarzała sobie w myśli pacierz poranny, lubując się to jego treścią, to dźwiękami — i jak wiewiórka zwinna, leciała po schodach na trzecie piętro, a raczej na poddasze, aby zanieść posiłek gorący biednemu, nieszczęśliwemu, opuszczonemu, schorzałemu starcowi. Był on kiedyś żołnierzem i cudnie opowiadał stare dzieje, pokazując swemu małemu aniołkowi opiekuńczemu — tak ją bowiem nazywał — krzyż zasługi wojskowej, otrzymany na polu walki z rąk naczelnego wodza. To znowu, jak iskra żywa, wpadła do sklepiku, żeby usłużyć stałym kundmanom matki. A każdemu, do kupionego towaru, dorzuciła jakieś słówko ujmujące chociaż nie wyszukane, niezaokrąglone zgrabnie, jak nasze komplementa salonowe. To też ludziska, którzy zmieniając mieszkanie, z Ordynackiego aż na Leszno wyprowadzić się musieli, nieraz z tej oddalonej ulicy przychodzili do sklepiku pani Adamowej po szlarki haftowane, albo po kanwę do krzyżowej roboty, aby tylko nacieszyć się widokiem dzieweczki, której Bóg dał „szczęście do handlu" i coś miłego w głosie, w rysach twarzy, coś co przyciągało dobrych, a smutnym wlewało w duszę wiarę w nieskończone miłosierdzie. Bo tylko prości i ubodzy kupowali w sklepiku, a dla tych niewiele potrzeba. Promień nadziei w uśmiechu dnia pogodnego lub w błękitnych jak niebo oczach ładnego dziewczątka, wystarczał nieraz do wzbudzenia otuchy. To też wszyscy kochali Martę i wierzyli, że szczęście przynosi — a nawet od uroków złośliwych chroni.

Dziwna potęgo dusz czystych na natury proste, jakżeś silna jeszcze, chociaż dotąd nie zbadana!

Przy sklepiku był duży pokój, za nim kuchnia z drzwiami na sień. Pokój oświecały dwa okna wychodzące na szerokie podwórze, zaczerwienione od pokruszonych cegieł. Na niem, w głębi, stawiali mularze oficynę, która zasłonić miała parterowe mieszkanie przed dobroczynnem słońcem. Refleks pąsowy padał z jaskrawych, ceglanych okruchów na białe firanki i na ponure ściany izby, wyklejone ciemnym papierem. Odbity od nich, przeglądał się w politurze starych, zczerniałych mebli machoniowych — sztucznie i chwilowo przywracając im dawną, jaśniejszą różowość. Te gorące blaski, igrające po murach i sprzętach, obudziły pewien rodzaj poczucia piękna w umyśle Marty.

Kiedy budowę oficyny skończono, kiedy ją otynkowano, a zbywającą cegłę uprzątnięto i podwórze oczyszczono, dziewcze zatęskniło za krwawem ale wesołem oświeceniem. Czemby tu je zastąpić, czem ożywić posępne mieszkanie?!

Sąsiad ogrodnik, rozwiązał zagadkę — nad którą Marcia napróżno łamała sobie główkę — przynosząc jej w podarku doniczkę z dużem drzewkiem o gładkich, jakby polakierowanych, szerokich i długich liściach. Uszczęśliwione dziecko, z namiętnością oddało się hodowli kwiatów, zrozumiało bowiem szybko, że rośliny i barwa ich zielona więcej warte i stokroć piękniejsze od koloru kraśnej cegły i jej przypadkowych blasków. Na oknach mieszkania, obok fikusa, stanęły pelargonie aksamitne, potem dwubarwne fuksye, schylone ku ziemi jakby z długich rzęs łzy otrząsnąć chciały, później dziwaczne kolczaste kaktusy, blade miesięczne różyczki za świeżem powietrzem tęskniące i heliotropy wonne; — słowem, cała niezbyt urozmaicona i niezbyt bogata oranżerya biedaków, dla których trochę piękności wydaje się wprawdzie wielką rozkoszą, ale i wielkim zbytkiem. Marta cieszyła się swoim ogródkiem, który pokój zaciemniał ale go także ślicznie przyozdobił. Polewała kwiaty, przesadzała je, suche listki starannie obrywała, rozmnażała nawet zasadzając obcięte gałązki w osobnych wazonikach. Była dla tych uroczych wygnańców z pod ciepłych stref, dobra, jak troskliwa matka. W istocie, to dziewczątko nieświadome życia, ta czysta panienka, miała w swej naturze silnie rozwinięte uczucie macierzyństwa. Potrzebowała zawsze opiekować się czemś lub kimś, jakby na to tylko umyślnie była stworzona.

(D. c. n.)

Bank krajowy jednak znakomitą może oddać przysługę posiadłościom rustykalnym, przyczyniając się do utworzenia zakładów w każdym powiecie, któreby udzielały kredytu na hipotekę realną z pewnością pupilarną. na dłuższe lata. a wielką kładły wagę na kredyt osobisty. Hipoteka realna jest to zabezpieczenie kapitału, kredyt osobisty jest to zebezpieczenie punktualności w wypłacaniu rat i procentów. Przy udzielaniu kredytu na hipoteki realne wymagamy ubezpieczenia budynków od ognia, ażeby wartość jej nie spadła. Należałoby i kredyt osobisty, czyli hipotekę moralną, zabezpieczyć od możliwych szkód, które spowodować mogą choroba lub śmierć. W pierwszym razie dłużnik zapożyczać się musi na doktora i aptekę, w drugim razie spadkobierców czekają wielkie wydatki. tak z powodu pogrzebu, jak pertraktacyi spadkowych i możliwych spłat familijnych. Sądziłbym zatem, że należałoby przy udzielaniu pożyczek, bezwarunkowo ściągać pewną część procentu na zaprowadzenie wspólnej Kasy zapomogowej, którąby była oprocentowana i służyła do udzielania zapomogi chorym dłużnikom, a o ile zaś warunki Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na życie w Krakowie dozwalają, wymagać, ażeby każdy dłużnik lub prowadzący gospodarstwo jego, stosownie do przypuszczalnych wydatków w razie jego śmierci, był ubezpieczony na życie. Opłata bardzo mała, a byłaby zapewne jeszcze mniejsza, gdyby znaczna ilość członków przystąpiła do Towarzystwa. Ubezpieczenie na życie, które zagranicą tyle rodzin dźwiga z upadku, wżyłoby się między naszym ludem i niejednemu ze spadkobierców pozwoliłoby albo pozbyć się długu w znacznej części, albo polepszyć gospodarstwo, zakupić inwentarz, lub też spłacić współspadkobierców.

Do przeprowadzenia powyższych czynności żaden z istniejących zakładów gminnych powołany być nie może. Kasy pożyczkowe, z braku intelligencyi w składzie administracyi, prędzej skazane na zwinięcie, aniżeli na rozszerzenie ich zakresu działania. Kasy oszczędności gminne w większych miastach założone, przeznaczone głównie dla interesu mieszkańców tych miast — również nieprzydatne, tem bardziej gdy ich tak mało. Gdy w Austryi dolnej istnieje jedna Kasa oszczędności na 6 mil kw. a 37.000 ludności, w Czechach na 12 m. kw. a 72.000 lud., to w Galicyi jedna na 110 m. kw. a 454.000 lud.

W skutek odległości do siedziby tych kas, trudność oprocentowywania drobnych oszczędności można zaliczyć do przyczyn zubożenia kraju. Również drobny przemysł ani handel prowincyonalny, nie mający przystępu do nich, rozwinąć się nie może. Projektowane zaś rządowe kasy pocztowe, przeznaczone dla lokacyi długów państwa, w obligacyach, których prawie wszystkie kapitały gminne są lokowane, bardzo wygodne dla rządu nadzwyczaj, dla nas byłyby szkodliwe, ponieważ wszystkie drobne oszczędności nasze wyciągałyby do Wiednia.

Wszystko przemawia więc za tem, ażeby utworzone zostały przy Radach powiatowych Kasy oszczędności powiatowe. Oparte na gwarancyi powiatu, kontrolowane nietylko przez każdoczesny Wydział, ale jako zakłady powiatowe przez Wydział krajowy, a jako Kasy oszczędności przez rząd, przedstawiałyby największe bezpieczeństwo dla lokalności kapitałów prywatnych, czy gminnych czy też depozytów sądowych. Kasa powiatowa wadowicka, jedyna dotychczas, gdyż w Myślenicach i w Krakowie nie rozpoczęły jeszcze działania, chociaż nie w tym celu założona, ponieważ głównie operuje na wekslach nie przedstawiających tej pewności, co hipoteki realne, świetne robi interesa — nie ma więc obawy jakiego niebezpieczeństwa dla powiatów. Takie kasy mogłyby być zasilane następującymi funduszami: a) przeszło 5,000.000 kapitałów gminnych ulokowanych w papierach wartościowych, podległych fluktuacyi kursu zależnego od wiatru, który wieje z wschodu czy zachodu, a zatem dla funduszów gminnych nie przedstawiających stałej realnej wartości, według dzisiejszego kursu przedstawiają kapitał 4.718.000 fl.

Jeżeliby Wydziały powiatowe stanowczy wpływ wywierać chciały na Rady gminne, stawiając warunek, że członkowie tych gmin tylko mają prawo do pożyczki, których fundusze są lokowane w Kasie powiatowej, sądzę, że Rady gminne z łatwością dałyby się do tego namówić. Kasy zapomogowe byłyby także wielką ponętą.

b). Fundusze drogowe tak obrotowe jak i żelazne, gdyby ustawą drogową postanowione zostało, że prestacye w naturze zastąpioneby zostały prestacyami w pieniądzach *). Licząc tylko 15% od podatków bezpośrednich w kraju uczyniłyby kwotę przeszło 1 milion, z której część jako kapitał żelazny stale byłaby ulokowana.

c). Fundusze ubogich.

d). Depozyta sądowe.

e). Fundusze powiatowe obrotowe czy zakładowe.

f). Wkładki na książeczki.

Takiemi kapitałami zasilane Kasy oszczędności, najwięcej nadawałyby się do udzielania pożyczek na posiadłości rustykalne w ²/₃ wartości i na dłuższe lata. (Dok. nast.)

*) zob. Nr. 3 Reformy „Nasze drogi“.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

Lwów, 3 marca.

(Prowizye zwłoki od zaległych podatków. — Wybryk obrońcy.)

(—) Z inicyatywy oddziału Kałuskiego zajmowało się galicyjskie Towarzystwo gospodarskie na zgromadzeniu Rady ogólnej d. 25 z. m. sprawą prowizyj zwłoki od podatków rządowych, i jak wiadomo, zapadła uchwała wystosowania do Koła polskiego petycyi stosownej. Wypracowanie tej petycyi poruczono prof. dr. Bilińskiemu, który wywiązując się z zadania, przedłożył już komitetowi Tow. gosp. obszerny elaborat. Zawiera on w sobie tak zajmujące szczegóły, charakteryzujące nasze stosunki, że uważam za rzecz stosowną podać go w obszerniejszem streszczeniu:

„Podpisany komitet — pisze dr. Biliński w petycyi adresowanej do p. Grocholskiego — nie mógł wprawdzie przemawiać za wnioskiem rzeczonego oddziału, domagania się obniżenia prowizyj zwłoki z 6 na 3 procent, ile że byłoby to premią za ociąganie się w płaceniu podatków, szkodliwe dla skarbu zarówno, jak dla podatnika; przeciwnie ubolewając nad wzrastającym corocznie w budżecie dochodem skarbu z egzekucyi i prowizyj zwłoki, jako to:

		egzekucye		prowizye	
1871	roku	92.000	złr.	200.000	złr.
1872	„	100.000	„	150.000	„
1873	„	132.000	„	200.000	„
1874	„	150.000	„	230.000	„
1875	„	163.000	„	277.000	„
1876	„	185.000	„	300.000	„
1877	„	195.000	„	370.000	„
1878	„	210.000	„	390.000	„
1879	„	263.000	„	417.000	„
1880	„	410.000	„	450.000	„

doszedł komitet, tudzież Rada ogólna do przekonania, że podatnicy winni we własnym interesie trzymać się terminów podatkowych. A że w Galicyi nie jest stan rzeczy pomyślny, na to dowodem fakt, że według dat urzędowych dla Galicyi za r. 1880 ściągnięto tytułem rozmaitych podatków gruntowych, czynszowych, klasowego, od domów wolnych, zarobkowego, dochodowego, razem 10.626.104 złr. a pozostało tytułem zaległości 3.937.561 złr. Gorzej jeszcze przedstawia się rzecz z opłatami, których w r. zeszłym ściągnięto 2.858.308 złr. obok prowizyi w kwocie 137.142 złr., kiedy zaległość pozostała w wysokości 5.503.632 złr., w czem się mieszczą prowizye za długie nieraz lata. Dyspproporcya ta między podatkami a opłatami uderza tem bardziej, ile że te ostatnie ciężą w znacznej części na nieprzychylnych krajowi nabywcach przelicznych nieruchomości. Pomimo to wszystko objawiła Rada ogólna przekonanie, że lubo nie co do wysokości prowizyi, to przecież w innym kierunku pożądane są dla podatników pewne ulgi, wymagające zmian ustawy z d. 9 marca 1870 r. Dz. ust. państ. nr. 23. Najprzód wydaje się nam termin 14 dniowy, po za który przypadają już prowizye, zbyt krótkim, zwłaszcza dla rolnika, którego cały tok gospodarstwa nie dopuszcza zbyt ścisłej punktualności w dotrzymywaniu terminów. Sądzimy owszem, że zrównanie tego terminu z ustanowionym w § 8 ustawy dla opłat z d. 8 marca 1876 r. terminem 30 dniowym, byłoby pożądanem w interesie podatnika, zarówno jak w jednolitości odnośnych przypisów.

„W takim razie wszelako wypadałoby także przesunąć zastrzeżony w §. 4 ustawy z d. 9 marca 1870 termin 30-dniowy do rozpoczęcia środków egzekucyjnych co najmniej o dni 14. Co więcej, Rada ogólna była tego zdania, iż przy podatku gruntowym, powinienby skarb zadowolić się samą prowizyą zwłoki bez zarządzania egzekucyi aż do jesieni każdego roku, ile że znaczna część rolników nie może bez nadwerężenia swego gospodarstwa i bez uciekania się do kredytu lichwiarskiego opłacić podatku z końcem marca i czerwca, kiedy za to w kwartale trzecim może już bez trudności spieniężyć swoje ziemiopłody i uiścić podatki rządowe. Tylko w takich razach, jeżeli zbiór zginął zupełnie w skutek jakiejś klęski elementarnej, której ustawa nie uważa za dostateczny powód do odpisania podatku, tylko wówczas należałoby pójść jeszcze dalej i zwalniając rolnika od egzekucyi, zarówno jak prowizyi zwłoki, dozwolić mu opłaty podatku aż po zbiorze roku następnego. Wyrażając we wszystkich tych kierunkach swoją opinię, nie mogła Rada ogólna pominąć przy sposobności krzywdzących nadużyć, jakie się dzieją u nas na wsi przy zbiorowem wybieraniu podatku przez wójtów wiejskich. Ekscelencyi zarówno, jak wszystkim większym rolnikom znane są aż nadto fakta dowolnej repartycyi sumy podatkowej przez wójtów czy pisarzów, kilkakrotnego wybierania tych samych podatków, a nawet defraudacye sum wybranych na stratę, nie skarbu, lecz podatników. Jakkolwiek więc nie rozchodzi się tu o prowizyę zwłoki, od której wolny jest każdy niemal włościanin, to jednak Rada ogólna zajęła się także temi faktami, choćby dlatego, że w nich przeważna spoczywa wina zaległości podatku gruntowego. A rady na te fakta nie można podobno dopatrzeć się w czem innem, jeno w możności opłaty przez włościan podatków indywidualnie w urzędzie podatkowym na podstawie indywidualnych wykazów należytości i zaległości. Tylko że w takim razie nie potrafią podołać swemu zadaniu nasze urzędy podatkowe w liczbie 74, ani też nie możnaby przypuszczać i żądać, by włościanin udawał się niejednokrotnie o 7—10 mil w celu zapłacenia 80 centów podatku. Czechy posiadają 218 urzędów podatkowych, mały Tyrol 73, a Galicya posiadała ich do r. 1867 aż 180. Lubo więc rada ogólna nie chciała stawać w drodze zamierzonym przez rząd i delegacyę naszą oszczędnościom w administracyi skarbowej, to przecież nie mogła sobie zataić, że wydatek na pomnożenie urzędów podatkowych, byłby u nas w całem tego słowa znaczeniu produkcyjnym.“

Wielki tryumf panuje w obozie świętojurskim z powodu procesu jaki w zeszłym miesiącu odbył się w Przemyślu przeciw ks. Sienkiewiczowi, oskarżonemu o zaburzenie spokojności publicznej i podburzanie przeciw narodowości polskiej. Przysięgli potępili oskarżonego, a trybunał skazał go na 14-dniowy areszt za podburzanie przeciw Polakom, ale z drugiej strony obrońca ks. Sienkiewicza, p. Doliński, w zapale oratorskim poszedł jeszcze dalej, niż p. Kułaczkowski w Izbie poselskiej. Zarzucił on bowiem Polakom ni mniej ni więcej, jak zbrodnię przekupstwa, rozmaitych nadużyć i t. d. Tę obronę niefortunną p. Dolińskiego wyzyskują teraz w sposób właściwy organa świętojurskie, ciesząc się niewymownie, że przecież znalazł się „Polak szlachcic“, który powiedział prawdę. A prawda ta ma być zawartą w słowach p. Dolińskiego: „Muszę wyznać, że wstyd mnie zbiera z powodu postępowania moich braci (Polaków) przy wyborach; uderzmy się w piersi i wyznajmy błędy nasze, bo z naszej strony były przekupstwa i różne nadużycia“. Alež to formalne oskarżenie, z którego powinien był skorzystać p. prokurator i albo pociągnąć winnych „tego przekupstwa i różnych nadużyć“ do odpowiedzialności, albo też p. Dolińskiego za oszczerstwo. W każdym razie powinienby p. Doliński nie tak ogólnikowo czynić zarzuty, lecz wymienić raczej znane mu rzekomo fakta, któremi jest tak zgorszony, a pokazałoby się niezawodnie, że był mylnie poinformowany.

Petersburg, 24 lutego.

(?) Najmocniej w obecnej chwili naturalnie zajmuje tutaj opinią publiczną, rozpoczęty 21 lutego proces polityczny Trygoni i spólników, chociaż zajęcie się to ciche, ukryte, potajemne, bo nawet z „zainteresowaniem się“ podobną sprawą występować jawniej niezbyt wygodna w stolicy caratu wobec panujących dzisiaj stosunków i wyraźnie reakcyjnego usposobienia rządu rosyjskiego. Sprawozdania z tego procesu otrzymujecie zapewne inną drogą i w innej formie, w korespondencyi więc mojej pomijam szczegóły dotyczące jego przebiegu, a poświęcę słów kilka innym okolicznościom. Otóż przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że wstęp na salę niezmiernie jest utrudniony jak nigdy dotąd, jak w żadnym podobnym procesie. Prócz wyższych urzędników za porozumieniem się z sądem i po nieskończonej ilości ceremonij oraz formalności dozwolono wstępu najbliższym krewnym oskarżonych. Nawet adwokatom z wyjątkiem tych, którzy przyjęli obronę, obecność na procesie stanowczo wzbroniona. Brak publiczności zapewne wpłynął na oskarżonych w ten sposób, iż zaprotestowują przeciwko formie sądu i zażądawszy sądu przysięgłych, większość ich nie daje żadnych wyjaśnień. Wiadomo już wam zapewne z telegramów, że na rozprawy z osób wymienionych nie stawiła się Elżbieta Ołowiennikowa oraz Piotr Tyczynin—ostatni miał podczas śledztwa dostać pomięszania zmysłów. Wypadek to zresztą zwyczajny w rosyjskich procesach politycznych, zwłaszcza wiele mu podobnych miało miejsce przed wielkim procesem 193, na który niektórzy z aresztowanych czekali po pięć lat podczas tego czekania wielu z nich umierało, zabijało się lub dostawało pomięszania zmysłów (znanych jest przeszło dwadzieścia takich wypadków!!). Przed paru miesiącami, w jednym z więzień centralnych zwaryował Myszkin (z procesu 193) oraz Malinowska, uwięziona w Petersburgu 1878 r., i skazana na katorgę za opór zbrojny podczas rewizyi i aresztowania.

Wracam wszakże do procesu, o którym mówiłem wyżej. Większość oskarżonych wygląda poważnie, inteligentnie, sympatycznie. Szczególniej bystrą i sprytną zdaje się być twarz Kladocznikowa byłego agenta tajnej policyi. Dość niepospolite także twarze Trygonii i Kołotkiewicza. Odegrywający w tym procesie rolę Goldenberga z procesu 16 niejaki Merkułow, dosyć przygnieciony, chociaż niemniej odważnie jak i w śledztwie mówi czasem coś o szczegółach niepotrzebnych. Szczególniej wszakże sympatycznym jest Mikołaj Morozow: twarz czysto wielko-ruska, policzki cokolwiek wydatne, oczy żywe, inteligentne, ujmujące, włosy ciemno blond z rudawem odcieniem, wysoki, szczupły, wybladły robi w ogóle wrażenie natury wysoce poetycznej: był on też rzeczywiście poetą rewolucyi rosyjskiej i to nietylko w wierszach, które był najgłówniej podczas procesu 193 popisał i potem w osobnym wydał zbiorku, ale też i w swojej „teoryi terroryzmu“, która jest czasem dziwną trochę, w swoim rodzaju wszakże silną poezyą. Wysłany na Sybir za udział we wspomnianym już procesie 193 Morozow zdołał zbiedz z tamtąd z Olgą Lubatowicz i dalej w szeregach rewolucyjnych pracował, jako członek redakcyi tajnych pism, lub też jako pracownik w podkopie moskiewskim. Aresztowano go niezadługo przed zamachem 1 marca na granicy prusko-rosyjskiej i jak już powiedziałem w jednej z poprzednich korespondencyj, przetrzymawszy jakiś czas w Warszawie odesłano do Petersburga. Mniej sympatyczną, a nawet prędzej nie sympatyczną ale bardzo oryginalną jest twarz Aronczyka towarzysza Morozowa w pracy przy podkopie moskiewskim;—mniejszego wzrostu, mniej szczupły, także blondyn, ma twarz zaciętą i dziwnie koło ust pokaleczoną. Wspomnę nareszcie o Frołence, który prócz udziału w zamachu znany jest jako oswobodziciel z kijowskiego więzienia przed paru laty trzech najczynniejszych agitatorów z znanej sprawy Czyhryńskiej. Otrzymał on był miejsce klucznika w więzieniu, a pozyskawszy wielkie zaufanie zarządu więziennego w krótkim czasie, pewnego pięknego poranku czy też wieczora wyprowadził z pod klucza trzech swoich kolegów i znikł wraz z nimi aż do chwili, w której zasiadł na ławie oskarżonych w procesie Trygonii...

Oprócz tego procesu odbywała się tu w ostatnich czasach inna sprawa, jeszcze niejawniej i bardziej tajemniczo niż poprzedzająca prowadzona, a bliżej cokolwiek nas obchodząca. Na podstawie Ignatiewowskich wrześniowych ustaw urządzono się z „grupą“ petersburską i wileńską których członków oskarżono o agitacye socyalistyczne. Urządzenie się to, albo raczej wyrok ten nie wiem już jakiej komisyi wypadł jak następuje: *Na lat 5 do wschodniej Syberyi* wysłano 1) słuchacza prawa Czarniawskiego, 2) słuchacza medycyny Józefa Hłaskę, 3) słuchacza nauk przyrodzonych Wilczyńskiego oraz 4) słuchaczkę kursów medycznych Kokąłowicz; *na lat 5 do zachodniej Syberyi* wysłano: 1) słuchacza technologii Boguszewicza, 2) słuchaczkę med. kursów Dyrmunt, 3) słuchacza inżynieryi Kamockiego, 4) słuchacza technologii Balickiego, oraz 5) Laskowskiego; *na lat 3 do zachodniej Syberyi*: 1) adwokata wileńskiego Szostakowskiego, 2) sędziego pokoju i właściciela dóbr w gub. witebskiej Grossa, 3) księgarza wileńskiego Wołka oraz 4) inżyniera Zęgołowicza. Nareszcie słuchacza medycyny Pawła Sosnowskiego oddano pod ścisły nadzór policyi na rok jeden; w ogóle rozprawiono się więc z 14 osobami, innych zaś pociągniętych do odpowiedzialności w tej sprawie prócz grupy warszawskiej uwolniono.

Dajmy wszakże pokój teraz procesom i przejdźmy do innych spraw mocniej poruszających ogół rosyjski i to już cały ogół rosyjski a nie tylko peterburski. Na pierwszym naturalnie miejscu należy tu położyć poruszenie z powodu wypadków ostatnich w monarchii austryackiej. Wrzaski panslawistycznie usposobionych lub szowinistyczno-moskiewskich organów nie ustawały do ostatnich czasów. Przed paru dniami z dobrego źródła słyszano tutaj, że rząd dosyć kategoryczne i ostre wystosował „polecenie“ do tych pism i pisemek, aby cokolwiek hamowały się w piórze... ale o ile to pogłoska pewna i o ile owe „polecenie“, jeżeli rzeczywiście było wydane, było „kategoryczne“ i „ostre“, przekonamy się dopiero w niedalekiej przyszłości czyli wówczas, kiedy faktycznie szowinistyczno-panslawistyczny wrzask uciszy się cokolwiek. Nie potrzebuję chyba zaznaczać, że uciszenie się to nieoznaczało by zbyt wiele, gdyż nie wynikało by ono ze zmiany usposobienia w tej sprawie większości ogółu rosyjskiego, a miałoby przyczyny sztuczne, nie naturalne których usunięcie lub „zapomnienie“ pozwoliłoby właśnie zaknebłowanemu chwilowo kierunkowi wyrwać się z tem większą siłą i namiętnością..

Liberalne pisma rosyjskie mocno się zajmują

JULJAN GRABOWSKI.

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

(Dokończenie).

Nie prędko miał się wśród nich znaleść. Teraz pracuje gorączkowo i publikuje kilka prac. Prace chemiczne mają czasem stronę druku, a wymagają miesięcy badań. Względnie ogłasza bardzo dużo, zwłaszcza, że jako prywatny asystent przedewszystkiem pracuje dla profesora. Wprawdzie uczy się przytem nie mało, ale jego trudy, nie jemu imie przynoszą. Ale trzebaż z czego żyć, inaczej nie można, a przy pilności nadmiernej umie i dla siebie przytem coś wypracować. A już taką miał naturę, że mu sprawiało największą przyjemność coś trudnego rozwiązać; brał nie raz temat nie zbyt świetne rokujący plony, ale taki, przed rozwiązaniem którego nie jedna dzielna siła się cofnęła.

W roku 1872, po zreformowaniu uniwersytetu w zdobytym Strasburgu, powołują tam najdzielniejsze siły naukowe, więc na chemika idzie Baeyer z Berlina, a z nim jego asystent w tym samym charakterze.

Jak zwykle, tak i tu oddawał się z niezmordowanym zapałem ciężkiej pracy. To też nie jeden jej wynik ogłosił w ciągu tego trzechlecia. Nietylko jednak na tem polu był czynny. Ledwo przybył na miejsce, ledwo poznał się z Polakami bawiącymi na wszechnicy, zbliżył ich do siebie i skłonił do zawiązania Towarzystwa Akademików Polskich, które nietylko między członkami wpływem swym sięgało. W arsenale twierdzy pracowało wielu robotników polskich. Ze zwykłą sobie łatwością zbliżył się do nich, zapoznał, uorganizował w organiczne kółko samopomocy, wśród którego uniwersytecka młodzież dobrym przykładem, popularnym wykładem, dobrą radą i towarzyskim obcowaniem jak najjepszy wpływ wywierała.

Jak tylko jakieś święto uroczyste na to pozwalało, w małej oberży, na wybrzeżu Ilu zbierało się, bez różnicy stanów, wszystko, co po polsku czuło i myślało, na wspólną duchową biesiadę.

Byliśmy tak razem w wigilijny wieczór, 1873 roku; byliśmy tak samo nazajutrz w dzień Bożego Narodzenia. Koło 9 ktoś zaproponował spacer. W kilka chwil potem cała gromada była za wałami miasta. Naraz spostrzeżono jakby kulę płomienną na niedalekim widnokręgu, wszyscy zawołali: pożar! i za przykładem zmarłego wszyscy biegli ku niemu. W kwadrans byliśmy na miejscu; wiatru nie było, ale rzemieślnicze, blisko siebie stojące budynki, stały w płomieniach. Po płotach ogień przenosił się od jednych do drugich. Nie było ludzi ni pożarnej straży. Robiono co można. Zaczęli nadbiegać ludzie. On był najczynniejszy; organizował nieporadną gromadę, wskazywał co i jak robić, utworzył łańcuch ludzi dostarczający wody straży, która wreszcie nadbiegła. Teraz większość nas cofnęła się, zdawszy starania w odpowiedniejsze ręce. Jego nie można było odciągnąć. Zwykł był kończyć co zaczął. I tu zdawało mu się, że jeszcze potrzebny. Stojąc na wzgórzu i patrząc na rozszalały żywioł, posyłałem posła za posłem, prosząc, żeby wracał. I jego nie ma i posłów. W tem widzę na ostatnim widnokręgu wielki piętrowy budynek w morzu ognia, zdaje mi się, że widzę w nim czarny punkt, czuję jakiś niespokój, za chwilę wszystko z wielkim łoskotem runęło, a rozproszony upadkiem ogień znów zaczął powoli się dźwigać. Zresztą spokój. Był to ostatni akt dramatu. Widzowie zaczęli się rozchodzić. My czekamy ciągle, bo jego jeszcze brak wśród nas. Nie przychodzi. Wraca jeden z wysłanych i mówi, że go nigdzie nie może znaleźć, że widocznie już bliższą drogą wrócił do miasta.

Nie mogę się uspokoić; ten czarny pył, który widziałem w morzu ognia, tak mi wpadł w pamięć, że się go ani pozbyć. Pytam, czy nie było jakiego wypadku. Powiadają, że nie, prócz jednego. Ktoś zginął.

— Kto?

— Jakiś robotnik.

— Widział go kto?

— Ja widziałem — mówi ten, który Juljana szukał, a znał go od szkolnej ławy — biedaczysko strasznie opalone, wylałem mu kubeł wody na głowę, ale już ani drgnął.

— A zresztą?

— Zresztą z pewnością nikt.

— No to wracajmy.

Wracamy; w kilku biegniemy do mieszkania Juljana, nie ma go, idziemy do oberży, nie ma. Nie ma go nigdzie. Już jest w pół do trzeciej w nocy.

Rankiem po piątej otrzymałem kartkę, — która leży teraz przedemną — kartkę ze szpitala. Pewną ręką wzywa mnie nie kto inny tylko on, on Juljan, on ów czarny punkt w morzu ognia, którego widziałem tam, którego spadająca belka— gdy uciekał ze środka dosięgła w głowę. Złamała mu w trzech miejscach dolną szczękę.

Z możebną prędkością poruszyłem wszystkie sprężyny ratunku, potem pospieszyłem do szpitala. Gdybym nie wiedział, że to on leży pod 25 numerem, nigdybym się nie był tam zbliżył, niepoznałem go tak jak wczoraj ów co go wodą oblewał, tak był opuchnięty i potwornie zmieniony.

Pół roku trwała choroba. Szalone w ciągu tego czasu cierpiał bóle nerwowe. Kojono je w różny sposób bezskutecznie, nareszcie udano się do morfiny. Ta koi ból fizyczny z pewnością — nieraz bardzo gruntownie. Ale przy dłuższym użyciu to jest jad najstraszniejszy, jad co nieznacznie i powoli wżera się w nasze jestestwo, opanowywa je a potem ... potem toczy zdrowy zmysł, osłabia wolę, pamięć, z dzielności zostawia ruinę. Czasu mu tylko potrzeba.

W ostatnich czasach choroby, nim wyszedł ze szpitala, już pracował. Już zajmował się tłumaczeniem Podręcznika technologii chemicznej, który wyszedł w Warszawie w 1879 roku, zajmując przeszło 1000 stronnic druku. Była to nader mozolna praca do której przygotowywał się zgłębieniem całej literatury technologicznej polskiej. Jest tego więcej jakby sobie ktoś wyobrażał a i tłumaczenie umiejętne nieledwo zawsze jest mozolniejsze niż tworzenie. Było więc dużo pracy ale starczyło jej i na to i na zajęcia w pracowni dla profesora i dla swoich studyów, których owocem była obszerniejsza rozprawa chemiczna, za którą otrzymał na strasburskiej wszechnicy stopień doktora filozofii.

Tymczasem przybywały lata, trzeba było myśleć o jakimś ustaleniu losu. Znów nie jeden go chleb dostatni kusił. Wiem o tem na pewno. On nie chciał chleba po za granicami kraju. On pomoc jaką w ogóle od obcych otrzymywał, uważał tylko za pożyczkę przez kraj udzieloną jemu, chciał ją zwrócić. Na wezwanie więc prof. Radziszewskiego przeniósł się w roku 1875 do Lwowa, gdzie został docentem w uniwersytecie i w instytucie politechnicznym.

Odtąd straciłem go na lat kilka z oczu, tylko listy, ale rzadsze, jak niegdyś dochodziły rąk moich; z nich wiedziałem, że się oddaje studyom naftowym, że go Wydział Krajowy w tym celu wysyła do Ameryki.

Po powrocie otrzymał posadę przewodniczącego w krakowskim Instytucie techniczno-przemysłowym. Szerokie pole działalności otwierało się przed nim. Doświadczenia lat wielu mógł przelewać teraz w nowe pokolenia.

Przyjęto go sympatycznie we wszystkich kołach. Akademia Umiejętności zrobiła go swym członkiem korespondentem. Po krótkim pobycie został zdumiewającą większością głosów, on obcy tu nieledwie, wybrany na członka Rady miejskiej. W najbliższem otoczeniu szkoły, gdzie się stykał z przełożoną władzą, kolegami i uczniami, u kolegów zyskał miłość i szacunek, podobnież i wśród uczniów. Najlepszym tego dowodem, że go młodzież wybrała kuratorem czytelni, że mu poświęciła nad grobem proste, ale za to tak ciepłe, widocznie nie z pod urzędowego stempla, płynące słowa wspomnienia. To też mając takie otoczenie, mało już dbał o resztę.

Pierwotnie zajął się urządzeniem pracowni chemicznej. Znawcy przyznają, że z niejednego względu należy do wzorowych. Następnie oddał się badaniom naukowym nad krajową naftą, chcąc wydać dzieło porównawcze nad produkcyą amerykańską i krajową, jako sprawozdanie nie tylko z podróży do Ameryki ale i z poszukiwań w kraju dokonywanych. Rzecz ta była o tyle utrudnioną, że przepisy nie pozwalają urzędnikowi oddalać się nawet w święta po za granicę miasta, zwłaszcza jeżeli przełożeni wynajdują potrzeby widywania się z niemi i w niedzielę.

Podczas wakacyj był jednak już panem położenia i nikt nie mógł mu przeszkodzić w objeżdżaniu krajowych kopalń. Młoda zaś szkoła, której przewodniczył, była dowodem, co może takt jednoczony z miłością umiejętności i uczniów. Oddział chemiczny był jedynym, który kwitnął w nowo zorganizowanym instytucie i tak pozostało do ostatniej chwili.

Tak mijały lata. Czegóż mu jeszcze było potrzeba?

Wszystkie stworzenia mają swe istoty bliźnie;
. . . .
Pyłek błądzący śród istót ogromu,
Padnie w końcu na serce bliźniego atomu:
A tylko serce czułe, z dozgonną tęsknotą,
W rodzinie tworów jedną ma zostać sierotą?...

On tak czuł to sieroctwo, on całą młodość marzył, że dopiero kiedyś, jeżeli mu się uda wypłynąć na wierzch, jeżeli zdobędzie imię, sławę, stanowisko, to wtedy marzenie będzie się mogło urzeczywistnić. On dlatego chciał zostać radcą; to co inni uważali za niewłaściwy kaprys, to dla niego było szczeblem, który w jego mniemaniu miał mu ułatwić drogę do szczytu marzeń.

To się tak często dzieje w życiu, że przygotujemy sobie wszystko, że usuniemy wszystkie trudności, zapominamy tylko o tem, że w nas samych może leżeć nieprzezwyciężona trudność dojścia zamiaru.

Przyjaźń mu nie wystarczyła, złamało się życie. Teraz jedno miał tylko pragnienie, jednę potrzebę, zmienić miejsce pobytu i otoczenia. Te dwa ostatnie warunki są konieczne na moralne cierpienia. Bo przy nich to, co było znośnem lub mało dokuczliwem niegdyś, to staje się teraz czemś rozpaczliwie szarpiącym nasz spokój. Nadarzała się taka sposobność. Na lwowskiej Politechnice otwierało się miejsce. Gdyby je otrzymał? kto wie? Sam nie śmiem przesądzać. Ale to czułem, dowiedziawszy się, że tego miejsca nie otrzymał, że to już zmrok życia, po którym noc śmierci koniecznie nastąpić musi.

Ciało było silne, bóle fizyczne i moralne szamotały je długo. Zgasł 26 lutego.

Nie zawiódł więc oczekiwań, jak to ktoś miał serce wyrzec. Nie zawiódł on oczekiwań, jak to ciepły głos młodzieży nad grobem zaznaczył. Umarł ale żyje w pamięci serc, które go kochały a dziś czczą pamięć. Żyje w naukowych pracach. Żyje w księdze, którą na pomoc ziomkom przełożył. Żyje w uczniach swoich. Żyć będzie w pamięci kraju bo ojczyzna jest matką, która i dla nieszczęśliwych dzieci ma zawsze rodzicielską miłość.

Józef Rostafiński.

wypędzeniem z Paryża Ławrowa, *Strana* i inne wydawnictwa przedrukowują, co można w tej sprawie, z pism zagranicznych. Ławrow, jak wiadomo jest osobistością nie tylko w sferach rewolucyjnych znaną; kiedyś jako profesor artylerzystów miał on wielką w Petersburgu popularność, jako niezmordowany pracownik postępu. Czasopismo *Niedicla* za czasów jego współpracownictwa i drukowania znakomitych, a zakazanych dzisiaj, „Listów historycznych“ (Ławrow wydał je pod pseudonimem M i r t o w a) liczyło się do rzędu najświetniejszych i najpopularniejszych wydawnictw tego rodzaju. Nic więc dziwnego, że losem Ławrowa mocno się interesują pisma liberalne. tradycya jego działalności literacko-naukowej najoczywiściej w społeczeństwie rosyjskiem nie zaginęła. Jako wydawca rewolucyjnego czasopisma *Wpieriod* miał on także w swoim czasie wpływ ogromny na Rosyą, dziś wszakże wpływ ten należy już do historyi; dla stosunków rosyjskich był on zanadto umiarkowany, za łagodny.

Paryż, 1 marca.

(═) Jednem z zadań kłopotliwych, jakie do rozwiązania ma gabinet obecny, jest niezawodnie kwestya merostwa w Paryżu. Kwestya to i kłopotliwa i ważna — ważna z tego mianowicie powodu, że wchodzi do tego ruchu, którego jeden z momentow wyraził się za pomocą wojny domowej (komuna), a który polega na całkiem słusznej dążności do emancypacyi komunalnej, do samorządu, do decentralizacyi, będącej w rozwoju rzeczypospolitej demokratycznej następstwem nieodzownem. Francya pozostawać nie może w takiem, w jakiem ją widzimy scentralizowaniu, którego osią jest nie co innego, jeno siła zbrojna, a racyą zaczepna w obec zagranicy postawa. Jak skoro Francya zaczepności się zrzeka, a raczej, jak skoro do tego przychodzi przekonania, że postawa zaczepna więcej jej szkody aniżeli korzyści przynosi, wnet ku decentralizacyi się zwraca. Dążność ta objawia się nie od dziś. Wyprowadza ona początek swój od Żyrondystów i gdzie się zatrzyma nie wiadomo. Zapragnie może odtworzenia prowincyj dawniejszych, a zatem zniesienia departamentów, będących takiem Francyi pokawałkowaniem, jakim w Rosyi jest podział na gubernie. Jak na teraz występuje ona pod postacią skromną domagania się dla gmin miejskich i wiejskich prawa wyboru prezydentów rad municypalnych, zwanych „merami“. Gminy prawo to posiadały lecz z zastrzeżeniem. Rząd miał prawo — i ma je jeszcze — zamianować mera, jeżeli mer nie odpowiada widokom rządu, reprezentowanego w departamencie przez organa władzy wykonawczej, któremi są: prefekt i podprefekci. Gabinet obecny wystąpił z projektem, mającym niebawem przyjść w izbie pod obrady, zrzekającym się prawa tego w obec gmin wszystkich, wielkich i małych, miejskich i wiejskich, republikańskich i nierepublikańskich, z wyjątkiem Paryża. Zkądże wyjątek ten? A oto ztąd: Paryż posiada dwie nazwy i dwa znaczenia; nazywa się „Paryżem“ i „departamentem Sekwany“; jest stolicą państwa i jednostką administracyjną w kraju. Z dwoistości tej wynika, że gdyby mer Paryża funkcyonował tak, jak mer każdej innej gminy, stanowiącej cząstkę departamentu, to razie takim funkcye mera Paryża, urzędnika autonomicznego, krzyżowałyby się z funkcyami prefekta Sekwany, reprezentanta władzy wykonawczej. Do trudności tej dołącza się inna, nie mniej ważna. Paryż jest głową i sercem Francyi, zachodzi przeto pytanie: czy rada municypalna Paryża, posiadając w pełni autonomią, nie stanie jako spółzawodniczka, stanowiąca przeciwwagę parlamentu? Kwestya więc merostwa paryskiego *(la mairie centrale de Paris)* przedstawia trudności nie małe. Nad usunięciem ich rozmyślają obecnie: prezydent gabinetu, prefekt Sekwany i rada municypalna. Chodzi o określenie ścisłe i o rozgraniczenie z jednej strony atrybucyi prefekta, z drugiej mera. Ponieważ gabinet nie okazuje się w zasadzie przeciwnym autonomicznemu stolicy urządzeniu, przypuszczać zatem należy, iż kwestya ta rozstrzygniętą zostanie ku obopólnemu zadowoleniu.

O wybryku Skobelewa jeszcze pisać muszę. Zajmuje on obecnie uwagę przez odbitkę, że się tak wyrażę. Dzienniki francuskie powtarzają głosy prasy, szczególnie niemieckiej i wyprowadzają z nich możliwość wojny pomiędzy Rosyą a Austryą, wojny, w obec której — tego bądźcie pewni — Francya zachowa się jako spektatorka. Czy jednak do wojny tej przyjdzie? Powszechnem jest to mniemanie, że przyjdzie, jeżeli na nią Niemcy... pozwolą.

Pozawczora obchodził Paryż urodziny Wiktora Hugo. Wzruszającym był widok osiemdziesiątletniego starca-poety, w otoczeniu ludu, który go czci i kocha. Paryż kochać umie.

Rada Państwa.

Wiedeń, 3 marca.

(††) Zniechęcenie do krzeseł kurulskich, o którem przed kilkoma dniami wspominałem, nie ustało; posiedzenia toczą się od niejakiego czasu, jak to mówią, w ziewającem tempie, wobec zwykle bardzo przerzedzonych słuchaczy. Tak samo też na ławie ministrów pustki; ten i ów przyjdzie na chwilę, zaprezentuje się przedstawicielom Cislitawii i wychodzi a dziś n. p. naczelne miejsca w izbie dzierżą sami tylko Słowianie: prezydium Smolka a na krzesłach ministeryalnych Prażak i Ziemiałkowski. A przecież na porządku dziennym stoi temat niemałej wagi „Nadzór szkolny“. Pierwszy zabiera głos generalny mowca lewicy H a a s e. Polemizuje z Wiederspergiem o niemieckiej książce do czytania dla szkół ludowych. Wiedersperg twierdził, że nic łatwiejszego jak taką czytankę ułożyć, a Haase wielkim głosem powiada, że to rzecz arcytrudna. W dalszym toku swego kazania p. Haase począł zastanawiać się nad kwestyą, czy wypada wokabuły łacińskie porządkować według alfabetu, czy też według paragrafów. Znudzony nareszcie głębokim swym wywodem, którego nikt nie słuchał, wielki germanizator Szląska powiedział w końcu swego nieszczęśliwego przemówienia, że prawica winną jest przedziurawienia ustawy o szkołach ludowych, za co otrzymał od lewicy brawo i spocony usiadł. Następuje po nim drugi mowca z równym apetytem na słowiańskie szkoły, nieznany szerszemu świtatu M o r o i potępia wygórowane pretensye narodowców, oświadcza na mocy własnych spostrzeżeń, że Słoweńcy są ludkiem bardzo przyzwoitym, wesołym i spokojnym, z czego wynika, że bardzo łatwo ich zgermanizować, zwłaszcza że szlachta jest niemiecka i geograficzne położenie także niemieckie!... Po kilku polemicznych uwagach referenta, uchwalono pozycyę „Nadzór szkolny“ a z kolei następuje „Centralna komisya i dyrekcya statystyki administracyjnej“, Przemawiają S a x, W u r m b r a n d i H a u s n e r. Ten ostatni konstatuje z zadowoleniem, że zeszłoroczne jego uwagi o wadliwościach biura statystycznego nie zostały źle zrozumiane przez znakomitych członków tego biura, i że powołano kierownika w osobie radcy Inama-Sternegg. Ale to wszystko, co uczyniono. Miesięczniki statystyczne zostały niezmiennie suche i ubolewać należy, że minister oświaty jeszcze nie uwzględnił słusznych wymagań memoryału, który kierownik biura statystycznego przedłożył. Mowca wyraża nadzieję, że nieodzowne reformy wejdą wkrótce w życie, poczem pozycyę uchwalono. Nagle zrywa się S c h ö n e r e r i oświadcza, że te wszystkie uchwały nic nie znaczą, albowiem od pół godziny nie ma kompletu. P r e z y d e n t odpowiada, że liczył i że jest komplet od biedy — a zresztą dlaczegoż mowca tak późno przychodzi z swoją uwagą? Schönerer siada a obrady toczą się dalej.

Przy następnej pozycyi „wyznania“ występuje dr. K r o n a w e t t e r jako wyznawca zupełnej wolności sumienia nietylko w życiu prywatnem, ale także i w publicznem, mianowicie w szkole i w urzędzie. Stawia za przykład Stany Zjednoczone, żądając, aby stosunek państwa do kościoła według amerykańskiego ustawodawstwa został unormowany. Państwo nie powinno się troszczyć wcale o kościół, albo religię, dopóki nie zajdzie okoliczność, że skutkiem przekroczenia ustaw karnych wdanie się władzy będzie niezbędnem. W dalszym ciągu omawia stosunek funduszów religijnych do państwa. Wylicza wszystkie swoje wnioski, które od roku 1876 w tym przedmiocie stawiał, żądając za każdym razem, aby stosunek ten raz prawnie i dokładnie określono. Pomimo przyjęcia kilku w tej mierze rezolucyj przez Izbę, w komisyi przekreślano zawsze termin, zastępując go słowem „jak najspieszniej“. Znamy energię i szybkość działania wszystkich naszych rządów i znamy znaczenie tego „jak najspieszniej“. Uwłacza to godności Izby i zakrawa na to, że ministeryum wyznań w porozumieniu z komisyą budżetową poprostu Izbę wyprowadziły w pole.

Specyalny referent dr. E. C z e r k a w s k i usprawiedliwia w ogólności wykreślenia wydatków pod tytułem „wyznania“, wskazując przytem na liczne i ważne budowy kościołów, których odnowienie za staraniem rządu przyszło do skutku. Działanie w tym kierunku jest rzeczą naszych tradycyj i przekonań. Generalny sprawozdawca hr. C l a m wystąpił przeciw Kronawetterowi, któremu zarzuca, że kwestye największej wagi traktuje w sposób lekki i niewłaściwy. Wygłaszane przez niego teorye, że państwo nie ma nic wspólnego z kościołem, są zupełnie błędne. Panują pod tym względem najfałszywsze przekonania, jak n. p. dra Kronawettera, który sądzi, że dla bardzo nieznacznej mniejszości można obrażać sumienie milionów.

Następnie przyjęto pozycyę „wyznania“ obok rezolucyj wniesionych przez komisyę.

Prezydent zawiadamia, że do komisyi przemysłowej wybrany został dep. R u f a dep. S k a r ż e w s k i wystąpił z tej komisyi.

Minister finansów przedkłada kredyt dodatkowy do etatu ministeryum oświaty.

Następne posiedzenie jutro w sobotę. Na porządku dziennym: 1 czytanie nowo wniesionych przedłożeń rządowych i dalszy ciąg rozpraw budżetowych.

Mowa posła Kantaka,

w sejmie prukim.

W rozprawie, o której pisaliśmy wczoraj i z której podaliśmy mowę posła Wierzbińskiego, przemówił poseł Kazimierz Kantak jak następuje:

Mości panowie! Poseł p. Hahn nie miał na myśli niczego takiego, coby mogło wywołać rozprawy nad narodowościami. Jest to jednak rozprawą o narodowościach o tyle, o ile odnosi się do ogólnych przepisów prawnych w zastosowaniu ich do wielkiej części ludności, która jest polską, a pod tym względem obowiązkiem jest naszym sprawę tę poruszyć.

Poseł p. Hahn twierdził wtedy, że lubo Towarzystwo pomocy naukowej imienia Marcinkowskiego dążyło do tego, aby jednę tylko część ludności kształcić, to jednak w najnowszym czasie zaszła w tych zasadach pewna zmiana; w ostatnich dziesiątkach lat przyszła ludność do innych zasad pod tym względem, komu mianowicie środków kształcenia się należy udzielać i pod jakiemi warunkami uwzględnianą tu bywa wyłącznie narodowość. Mości panowie! Towarzystwo pomocy naukowej złożone jest niemal wyłącznie z Polaków składających dobrowolnie swe datki. Cóż więc może być nad to naturalniejszem i prostszem, że i młodzież kształcąca się należy do narodowości polskiej, zwłaszcza, mości panowie, że wszyscy inni nierównie łatwiej otrzymują wsparcia z funduszów państwowych itp., podczas gdy my, nie znajdujemy ich znikąd a przynajmniej w tak słabej mierze, iż nie zasługują wcale na wzmiankę. Czyż przeto można nam robić z tego zarzut, czyż raczej nie należy poczytać nam za zasługę, jeśli szukamy środków i zbieramy je, ażeby zdobywać oświatę i jeśli wspieramy młodzież naszą, ażeby mogła wstąpić na drogę wiedzy? Z tego nie może i nie powinien wynikać dla nas żaden zarzut. A pomimo to wspieraliśmy nie samą tylko polską młodzież. Wspomnę tylko, że są inspektorowie szkół, którzy jako inspektorowie powiatowi zobowiązani są wykonywać zarówno z innemi ustawę tyczącą się dozoru szkolnego, a którzy korzystali z wsparcia ze strony Towarzystwa; mógłbym ich poprzedniemu mowcy po nazwisku wymienić, gdyby o tem nie wiedział. A przecie nie powinni, jako powiatowi inspektorowie szkolni, przez rząd mianowani, budzić u pana posła Hahn podejrzenia o jakiekolwiek dążności polonizowania. Wspomnę dalej o wieloletnim skarbniku Towarzystwa, ks. kanoniku Grandke, osobistości powszechnie szanowanej, a także znanej zapewne posłowi Hahn, osobistości pod względem politycznym najzupełniej nieposzlakowanej, Niemcu z rodu i pochodzenia, którego pamięć pozostanie pomiędzy nami na zawsze w poszanowaniu. Mości panowie, jak powiedziałem już wyżej, jedyne warunki, jakie mamy na względzie: są dobre świadectwo, zdolność, ubóstwo i moralność.

Mówca poprzedni powiada, iż zdaniem jego władze nie czynią nic innego, jak tylko, że zasięgają informacyi, ażeby w danym razie zapobiegać agitacyom narodowym. Więc przychodzimy tem samem znów do rozdziału o owych agitacyach narodowych, do owego nieszczęsnego wyrazu, który wiecznie tam, z ławy ministrów słyszeć musimy, a który w następstwie odbija się echem i w tej Izbie. A przecież, mości panowie, każdy organizm żyjący musi się objawiać na zewnątrz. Życie nie byłoby życiem, gdyby się nie manifestowało także na zewnątrz. I taki to objaw naturalny życia, to przejawianie się organizmu, nazywają w zastosowaniu do nas „agitacyą“! Czyż może w ogóle życie istnieć bez takiego ruchu? Otóż zarzucają nam, że „agitacya“ ta stała się nierównie silniejszą, wybitniejszą — w latach ostatnich. Tak jest, przyznajemy to wam chętnie. Ale porównajcie „agitacyą“ — kiedy już koniecznie tak nazwać ją chcecie — ruchu katolickiego w Prusiech. O ile agitacya ta stała się wybitniejszą od czasu powstania walki kulkurnej, od chwili, kiedy wy z waszej strony staracie się agitacyą ową wbrew naturze ograniczać! (Wielka słuszność z ław centrum.)

Czy możecie przypuszczać, ażeby u nas okazywał się objaw przeciwny, odkąd coraz bardziej napieracie na nas i gnębicie? Nie! od tej chwili objawy owe stawają się coraz usilniejsze, gdyż to, co wy nazywacie „agitacyą“, jest niczem innem jak polityczną koniecznością żywego organizmu. W dawniejszych czasach robiono nam zarzut „spiskowców“ i tem usprawiedliwiano wszelkie możliwe środki, przeciw nam skierowane. Teraz, mości panowie, musicie to przyznać, że o „spiskach“ u nas mowy być nie może; postawiliśmy się na podstawie prawnej i korzystamy ze wszystkiego, co nam dają ustawy i konstytucya, byle tylko żyć i istnieć. Teraz więc wynajdujecie naraz nowy wyraz „agitacyę“, ażeby nim, wszelkie środki przeciw nam wymierzane usprawiedliwić. Pojęcie do tego stopnia niepochwytne, a zarazem rozciągłe, że się już nawet w pewnym razie spotęgowało w ustach pana ministra do wyrazu „polskich zamieszek“, a dla którego wymyślono teraz nowy jeszcze dodatek w wyrazie: „powszechnych, całą Polskę obejmujących agitacyj“. A teraz oto występuje p. minister i zarzuca nam: rozwijacie się „pod względem ekonomicznym, finansowym, intelektualnym i moralnym“ jedynie w oczekiwaniu przyszłych ewentualności

Nie byłbym nigdy uwierzył, że znaleźć się może pruski minister oświecenia, któryby mógł potępić rozwój intelektualny i moralny z powodu, że kiedyś mogłyby nastąpić ewentualności, które nie są zawisłe ani od jego, ani od naszej mocy. Tak jest, panowie, państwa mogą powstawać i upadać i granice swe zmieniać: narody pozostają, dopóki nie zrzekają się same siebie, a tego uczynić nam nie wolno.

Ta jest właśnie różnica między dziełem boskiem a ludzkiem. A odkąd wy sami przyjęliście zasadę narodowości, odkąd wznieśliście państwo niemieckie na podstawie narodowości, nie wolno wam okazywać nieszczęsnej odwagi, ażeby nam robić z tego zarzut, że pozostajemy na tej samej podstawie. Przed lat tysiącem podejmowano się tępienia narodowości ogniem i mieczem; dziś nie jest to już dozwolonem, dziś używa się ku temu oręża ducha. Ale i ten oręż nie osięgnie skutku, bo ciało możecie zabić, ale zaprawdę — ducha nie zabijecie.

Owóż p. minister oświecenia podniósł jako okoliczność obciążającą, że ci, co się przedstawiają reprezentantami narodu polskiego, nie dali „jasnego i stanowczego oświadczenia“, że zrzekają się przywrócenia państwa polskiego.

Pytam król. rząd, jakiem prawem żąda takiego zrzeczenia się od poddanych nadziei, dążności i idei? Pytam liberalnych, jakiem prawem żądać tego mogą bez zaparcia się wszelkich zasad wolności i równouprawnienia? Pytam zachowawców po tej tu stronie izby, czyż to nie jest zasadą zachowawczą i czy nie słusznie postępujemy, skoro żądamy, aby nam dochowywano traktatów i słowa królewskiego? I pytam tu publicznie cały naród niemiecki, czy może usprawiedliwiać takie postępowanie rządu pruskiego w obec nas?

Mości panowie, gdybyśmy nawet zrzeczenie takie wyraźne złożyć chcieli, czyżbyście sami nie gardzi i nami i czyżbyście wy, czyżby królewski rząd mógł dać temu wiarę? Pytam was wszystkich, gdybyście byli w naszem położeniu, czybyście zrobili takie zrzeczenie, albo czybyście czuli się niem zobowiązani, skoro tylko wypełnialibyście wszelkie inne wasze obowiązki w obec państwa? Jakiem prawem mogłoby państwo wdzierać się w wasze najtajniejsze myśli, w wasze życzenia i w serca wasze inkwizytorską dążnością i uzasadniać tem środki ucisku, przeciw wam skierowane? Takich warunków nie wolno nam stawiać. Skoro już biegiem wypadków dostaliśmy się pod waszą władzę, to dla tego nie macie jeszcze prawa używać przeciw nam przemocy!

A teraz przechodzę do stowarzyszeń, o których jest mowa. Co się tyczy Towarzystwa przyjaciół nauk, to ono — nie wiem dokładnie, ale zdaje mi się od roku 1856 — a więc od poważnego szeregu lat rozwijało się na podstawie czysto naukowej. Utworzyło muzeum, które znalazło uznanie król. rządu, uznanie waszych uczonych — poseł Virchow, który je zwiedzał, może mi to poświadczyć — a pewna część zbiorów Towarzystwa znajdowała się nawet tutaj na wystawie berlińskiej. Temu to Towarzystwu, które wykazać się może licznym szeregiem obszernych roczników, podwiązują żyły żywotne przez to, że zakazują urzędnikom i nauczycielom brać w niem udziału, a zatem wzbraniają wstępu inteligencyi, która właśnie powołaną jest do pielęgnowania nauk. Mości panowie, że to jest w każdym razie niegodnem każdego państwa cywilizowanego, to przyznać mi musicie, gdyż wiedza i sztuki piękne nie mogą przecie stać się niebezpiecznemi dla państwa niemieckiego, nawet chociażby były w samej rzeczy polską wiedzą i polskiemi sztukami pięknemi!

Zwracam się teraz do Towarzystwa pomocy naukowej, do którego zarządu od wielu lat należę. Pan minister oświecenia oświadczył, że wychowańcy Towarzystwa tego skoro uzyskają niezależne stanowisko, zajmują się agitacyą. Otóż, mości panowie, wtenczas nie istnieje już żaden stosunek i żadna styczność pomiędzy temi panami a Towarzystwem. Azali ojciec jest odpowiedzialnym za syna, ponieważ dbał o jego wykształcenie? A przecież ma on nierównie większy wpływ na własnego syna aniżeli Towarzystwo na swych stypendyatów. Towarzystwo wspiera ich dopóty, dopokąd są w szkole lub na wszechnicy. Dalej nie ma z niemi nic wspólnego i nie może się dalej o nich troszczyć. A gdzież zdobywają oni sobie wtedy wykształcenie, gdzie wyrabiają sobie swe uczucia? Oto w pruskich szkołach państwowych! Więc zdaje się, że winien temu jest system, do którego należy także zaprowadzenie mowy dla nich, kiedy byli jeszcze dziećmi, niezrozumiałej jako języka wykładowego, system, którego w skutkach doświadczyli na sobie samych, że, mówię, stawszy się niezawisłemi reagują przeciw systemowi, którego zgubność na sobie doświadczyli. Więc nie Tow. pomocy naukowej czyńcie zato odpowiedzialnem, ale wasze własne szkoły i własny system. Zresztą zajęło Tow. obecnie to stanowisko, że nawet odradza od powołań naukowych coraz więcéj, ponieważ potrzebują nauki bardzo długiej, a nawet po jej ukończeniu nie zapewniają natychmiastowej egzystencyi i ponieważ poszczególne powołanie jak np. lekarzy są przepełnione. A przecież w służbie państwowej dla urzędników, nauczycieli itp. nie można się niczego spodziewać prócz tego, że wysyłani będą w dalekie strony, nad granicę holenderską, do Westfalii, Saksonii i przeróżnych prowincyi i że zostaną wydarci ze wszelkich stosunków, które umiłowali, w których się urodzili i w których właściwie dopiero żyją i mogą najkorzystniej działać. Jeśliby rząd chciał słuchać — a ma przecie na to swych urzędników — to może słyszeć to na wszystkich walnych zebraniach, że coraz wyłączniej występujemy z zasadą, ażeby przedewszystkiem udzielać środków do kształcenia się w handlu, przemyśle i rzemiosłach; a zarząd Towarzystwa pom. naukowej stosuje się do tego i wzywa sam do zajmowania się temi powołaniami. Z czasem uczynią nam może i z tego zarzut, że pielęgnujemy przemysł i handel i przez to robimy współzawodnictwo Niemcom. W Towarzystwie tem pom. nauk. nie zachodzi żaden ruch agitacyjny; trzyma się ściśle statutów, a jednak jest otoczone wszelkiemi możliwemi środkami ostrożności, jakiemi zaledwie otaczanoby zbrodniarza, któryby się w samej rzeczy okazał społeczeństwu niebezpiecznym; i żądają od niego najdziwaczniejszych rzeczy, do jakich wcale nie jest zobowiązane, ponieważ nie podpada pod przepisy ustawy o stowarzyszeniach; i nie może kroku jednego postawić bez opieki policyi. Musi doręczać listę nazwisk swych członków, musi zawiadamiać o rozdzielaniu stypendyów, o składzie każdego powiatowego komitetu i o każdej zmianie z wymienieniem nazwisk. Każde sprawozdanie roczne przesyłane bywa naczelnemu prezesowi, jeśli się nie mylę wysokiemu ministerstwu, na każde zebranie stawia się urzędnik policyjny celem dozorowania itd. A wszystkiemu temu poddało się Tow., pomimo że mogłoby przeciw temu remonstrować; a poddało się dla tego, ponieważ świadomem jest zupełnej swej niewinności pod względem politycznym i wszelkiego powstrzymywania się od jakiejkolwiek agitacyi, do której nawet nie ma sposobności, ponieważ nie ma potrzeby obawiania się tych środków ostrożności ze strony rządu a wszystko, co czyni, czyni otwarcie i czynić może w oczach wszelkiej policyi. Pan minister oświecenia twierdził, że Towarzystwo — w początkach swego istnienia — miało dążności błogie i że miało przeznaczenie, ażeby wszystkim, bez względu na narodowość i wyznanie, dopomagać do wyższego wykształcenia — zaraz jednak potem przytacza sprawozdanie wyższego urzędnika, w którem jest powiedzianem:

że Towarzystwo owo nie dopiero w nowszych czasach zmierzało do popierania dążności narodowo-polskich.

Widzicie, panowie, jaka sprzeczność w sprawozdaniach zachodzi! Najprzód oświadcza p. minister, że stowarzyszenie miało dążność błogą, potem przychodzi sprawozdanie: od samego zawiązku było przesiąkłem dążnościami narodowo-polskiemi — a więc podejrzanemi.

My, mości panowie, żądamy na wszystko dowodów i faktów, ale tych nam nie podają. Przeciw tym tedy sprawozdaniom ogólnikowym występujemy, a wtedy czyż słowa moje i mych rodaków nie powinnyby także mieć niejakiego znaczenia dla królewskiego rządu obok tych sprawozdań, tak często pomiędzy sobą sprzecznych? Otóż ten wyższy pan urzędnik prawi o dążnościach, do których Towarzystwo rzekomo zmierza od początku swego zawiązku. Mości panowie, w roku 1841 powitał p. naczelny prezes v. Flottwell — a panom wiadomem jest, czy p. Flottwell był przychylnym Polakom — stowarzyszenie to z radością i życzył mu, ażeby jak najprędzej weszło w życie; w roku 1843 wyraził p. minister spraw wewnętrznych publicznie uznanie z powodu uczciwych dążności stowarzyszenia; w tymże samym roku uczyniło to samo prowincyalne kolegium szkolne; w roku 1844 oświadczył p. minister, że dążności zmierzające ku ogólnemu dobru chętnie uznaje i że bierze żywy udział w powodzeniu Towarzystwa.

Jakże to pogodzić z sprawozdaniem wyższego urzędnika? Wkrótce jednak następuje coś zupełnie odmiennego. Już w roku 1847 oświadcza naraz pan naczelny prezes: Rozmiary, do jakich Towarzystwo doszło i działalność, jaką wywiera na wszelkie gałęzie nauki nastręczyło pytanie, ażali kontrolę, jaką państwo dotychczas wywierało, można uznać za wystarczającą na przyszłość. Na pytanie to trzeba było odpowiedzieć przecząco — mianuje się przeto komisarz rządowy na posiedzenia głównego zarządu w Poznaniu; powtóre dozór landrata dla komitetów powiatowych, po trzecie winny rozprawy prowadzone być w języku niemieckim! Mości panowie, jako powód do środków takich przytaczają, że „stowarzyszenie nabrało szerokich rozmiarów i że działalność swą rozprzestrzeniło na wszystkie gałęzie nauki“ — to właśnie, co od początku, według statutów, było jego jedynym celem i co do tego stopnia było witanem i uznawanem, to przytacza się teraz jako powód do takich środków ostrożności; i zagrażają rozwiązaniem Towarzystwa, jeśli się nie podda tym środkom w ciągu trzech tygodni. Widzicie, panowie, nie poddało się i istnieje po dziś dzień! Dalszy bowiem przebieg sprawy był taki: Zwrócono się z zażaleniem do p. ministra; p. minister nie uczynił żadnego ustępstwa i oświadczył, co i teraz często nam oświadczają, że powziął przekonanie, oparte na dowodach, iż Towarzystwo wywarło pewien wpływ na polityczne wypadki. Towarzystwo zażądało owych dowodów — ale mu je nie dostarczono: bardzo to naturalne, bo dowodów takich nie było, oprócz może znowu zabarwionego takiego sprawozdania. Zwrócono się przeto do Króla Jegomości z prośbą o powstrzymanie powziętych środków, a od tego czasu przycichła ta sprawa. — W podobny sposób starano się znów w najnowszym czasie przyczepić się w jakikolwiek sposób do Towarzystwa. Wpadnięto na pomysł, że poszczególne komitety powiatowe, stowarzyszenia powiatowe tworzą osobne Towarzystwa i pomiędzy sobą są połączone, a więc grzeszą przeciw ustawie o stowarzyszeniach. Najprostszym skutkiem byłoby rozwiązanie Towarzystwa. Ale i to sprawozdanie wykazało się fałszywem i nieprawdziwość jego została udowodnioną. Tak, mości panowie, dzieje się zawsze, skoro się tylko porusza lub wzmiankuje w jakikolwiekbądź sposób o kwestyi polskiej, zaraz się pojawiają miejscowe dzienniki nieprzyjazne Polakom oraz miejscowi karyerowicze i denuncyanci, którzy występują z fałszywemi wiadomościami w prasie i w obec władz, i przedstawiają stowarzyszenie jako wciągnięte do polskich agitacyj. A przecie nie wykazało się zgoła nic przeciw niemu. Czegoż żądają dziś po nas? Że sami sobie dopomagamy, że dążymy do wzbogacania się w naukę, że chcemy stanąć na równi z Niemcami na polu wiedzy, przemysłu, handlu i rękodzielni, to panowie, jest całą naszą zbrodnią, za którą Towarzystwo podlega zarzutowi agitacyi politycznej i narodowo-polskiej. Zaprawdę, są objawy, przy których sam wyraz zadziwienia okazałby się zbyt słabym.

Więc w obec takich sprawozdań kładę na drugą szalę słowa moje. Życzyłbym sobie, ażeby rząd raz przecie zarządził śledztwo w sprawie naszych stosunków i tych rzekomych agitacyi, ale nie śledztwo, któreby prowadziły te same władze, które owe sprawozdania spisują i nadsyłają, ale śledztwo wyczerpujące, do którego i nas także powołaćby należało. — Niechaj nam przedłożą te sprawozdania, abyśmy je zbadać mogli — i niechaj potem wspólnie z nami sprawdzą ich prawdziwość. Co zaś się tyczy Towarzystwa pom. nauk., to zaczekam, czy i w jaki sposób wywodom moim zaprzeczą — nie potrzebujemy niczego się obawiać. — Dalej tedy: jeśli rząd uważa to za potrzebne, to niechaj zbada czynność jego od zawiązku aż po dzień dzisiejszy, niech rozpozna przyczyny, powodujące przy udzielaniu wsparć, słowem całą jego działalność — a wtedy nie powtórzą się już podobne zarzuty; a zanim to nastąpi, niechaj się już raz ich zaprzestanie!

Ignatjew i nihilizm.

O stosunkach w Rosyi podaje pewna berlińska korespondencyja nader zajmującą wiadomość. Dotyczy ona rokowań między panslawistami a nihilistami. Imię Ignatjewa nigdy nie stało na liście proskrypcyjnej stronnictwa radykalnego. Jako minister spraw wewnętrznych Ignatjew kilkakrotnie miał okazywać ochotę do zbadania żądań nihilistów. Rzeczywiście też — według tejże berlińskiej korespondencyi — otrzymał on z Paryża obszerny memorijał, w którym partya skrajna w prawno-politycznie doskonałym wywodzie przedstawia swe życzenia. Owóż żąda ona dla Rosyi konstytucyji wzorów europejskich a z uwzględnieniem stosunków państwowych, radykalnej puryfikacyi nikczemnego czynownictwa, uwolnienia wszystkich przestępców politycznych, zniesienia zesłań administracyjnych itd. Autorowie memorjału potępiają wykroczenia nihilizmu, które zresztą nieuniknione są w ruchach podobnego kroju i rozmiaru. Odpowiedź uprosili sobie pod pewną szyfrą w Genewie. Ignatjew miał się gorliwie zająć rozpatrzeniem nadesłanego memoriału. Niedługo też mieli nihiliści otrzymać odpowiedź tej treści, że Ignatjew jako minister cara nie może rokować z ludźmi, którzy śmierć Aleksandra II mają na sumieniu, ale wskazaną byłaby korespondencya w tej mierze z Aksakowem. Dziś tedy koryfeusz główny panslawizmu paktuje z nihilistami, nie znając ich naturalnie. — Wiadomość ta wielce zajmująca jest jeszcze bardziej podejrzaną. Naprzód w jaskrawej sprzeczności z ową mniemaną ugodową aspiracyą rządu stoi wyrok w procesie Trygonji, dowodzący dobitnie, że carat postanowił radykalizm rosyjski przytłumić zapomocą stryczka, a powtóre Ławrow i Aksakow, dążenie do postępu i nieubłagana reakcya, żywioł europejski i staro-rosyjski konserwatyzm, stanowią takie dwa kontrasta cywilizacyjne że między niemi wszelka ugoda staję się niemożliwą. Z drugiej strony cień prawdopodobieństwa na doniesienie korespondencyi berlińskiej rzuca ta okoliczność że obóz rewolucjonistów rosyjskich istotnie znajduje się w stanie rozkładowym, że jednolitość propagandy i skuteczność ruchu sparaliżowały straszne wyroki władzy a paraliżują ciągłe koteryjne rozterki stronnictwa, i że nareszcie broń radykałów, pisemna i palna, od dłuższego czasu odpoczywa. Być tedy może że stosunki te zbliżyły poniekąd dwa nieprzejednane żywioły w państwie anarchii. W każdym razie należy wiadomość o tem zapisać na wiarę powyżej nazwanego źródła.

Zamach na królowę Wiktoryę.

Po raz szósty w ciągu czterdziestopięcioletniego panowania, życie królowej Wiktoryi zagrożonem było z ręki szaleńca. We czwartek o 5½ godziny wieczór powróciła królowa z Londynu dworskim pociągiem do Windsoru. Tłumy ludu czekały przybycia królowej. Kiedy królowa z księżniczką Beatrix wsiadły do zamkniętego powozu i konie ruszyły, strzelił z rewolweru o jakich 30 kroków do powozu królowej, źle ubrany i zaniedbany 32-letni człowiek nazwiskiem R o d e r y k M a c l e a n. Tłum rzucił się na szaleńca, i nie wiele

brakowało, a studenci z Eton byliby na nim spełnili sąd doraźny. Okazało się, że Maclean od kilku dni widywanym był w Windsor. Rewolwer miał nowy i wiele naboi przy sobie. Zapiski w książeczce znalezionej przy nim, składają się z wyciągów ultrademokratycznych gazet. Dotąd nie ma śladu, żeby Maclean należał do jakiego stowarzyszenia czy też związku politycznego. Ma pochodzić z Londynu i podaje się za kupczyka bez zajęcia. Lekarz więzienny uznał go za zdrowego na umyśle.

Pierwszy zamach na królowę popełnił 10 czerwca 1840 ośmnastoletni kelner Edward Oxford, strzelał dwa razy do królowej. Sąd uznał go za waryata. W r. 1842 dwa razy targnęło się na życie królowej; stolarz bez zajęcia John Francis, skazany na dożywotnią transportacyę, i garbaty Beau, któremu pistolet nie wypalił. Beau został skazany tylko na kilka lat więzienia. W r. 1850 były oficer huzarów Robert Pate znieważył królowę uderzając ją kijem w twarz. Sąd przysięgłych skazał go na 7 lat deportacyi i rózgi, w tych czasach jeszcze używane, które mu jednak królowa darowała. W r. 1872, właśnie po ozdrowieniu z ciężkiej choroby ks. Walii, wracała królowa z przejażdżki, która była jednym szeregiem lojalnych owacyj. Nagle skoczył na stopień powozu 17letni chłopak, wymierzył jedną ręką pistolet na królowę, drugą podał jej dokument, pióro i kałamarz do podpisania. Okazało się, że pistolet był popsuty i nie nabity. O'Connor był irlandczykiem ale protestantem. Podżegania feniańskie przewróciły mu w głowie.

Sprawy miejskie.

Kraków, 4 marca.

Pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyło się wczoraj posiedzenie ankiety dla spraw ubogich miasta Krakowa, którego najważniejszym przedmiotem była kwestya założenia domu przytułku i pracy. Po dłuższej dyskusyi, w której oprócz prezydenta dra Weigla brali udział pp. Hoszowski, Zoll, Markiewicz, Langie, X. Midowicz i Fort. Gralewski, zgodzono się na następujące przez dra Zolla sformułowane wnioski:

1) Ankieta uważa za rzecz konieczną zaprowadzić w Krakowie dom przytułku i pracy, któryby podzielony był na dwa oddziały, jeden dla włóczęgów, niechcących pracować, drugi dla ubogich chcących pracować, a niemogących wynaleźć sobie zarobku.

2) Dom ten nie może nikomu samego tylko dawać przytułku, kto więc w nim zostanie umieszczonym, musi tam pracować. Ale i to umieszczenie może być tylko tymczasowe, nigdy trwałe.

3) Gdyby do domu tego przyjmowano także osoby dochodzące, to dla nich istnieć ma osobny oddział.

4) Dom ten urządzony ma być w ten sposób, iżby nie robił konkurencyi rękodzielnikom i przemysłowcom miejscowym.

5) Ma on także zastąpić używane dotąd publiczne ogrzewalnie i zostawać będzie pod nadzorem i kontrolą komisyi ubogich.

6) Wszelkie inne sprawy ubogich, wsparcia potrzebujących, załatwiać będzie komisya powyższa.

7) Proste jałmużny z funduszów gminnych nie mogą być udzielane.

8) Ankieta uchwala, podać powyższe i na poprzedniem posiedzeniu przyjęte wnioski do wiadomości Rady miejskiej celem dalszego ich przez nią załatwienia, następnie udzielić jej sprawozdania pp. Zolla, Markiewicza i Langiego, tudzież projekt hr. Dembickiego założenia tymczasowej izby roboczej, projekt dawniejszy sekcyi dobroczynnej statutu dla domu pracy i najnowsze rozporządzenie z dziennika ustaw krajowych dla Wyższej Austryi w sprawie ubogich, gdyż one zawierają bardzo wiele cennego materyału dla szczegółowego przeprowadzenia wniosków ankiety, gdyby przez Radę miejską zostały przyjęte.

Lwów, 2 marca.

W swoim czasie donieśliśmy, że tutejsza Rada miejska uchwaliła wysłać deputacyę do cesarza i rządu w sprawie budowy kolei Lwów-Żółkiew-Rawa. Na czele deputacyi pojechał prezydent dr. Gnoiński, który na dzisiejszem posiedzeniu zawiadomił Radę, że deputacya przyjętą została przez cesarza bardzo życzliwie. Monarcha przyrzekł, że każe sobie przedstawić szczegółowe sprawozdanie z tej sprawy. Również i pp. ministrowie handlu i finansów przyjęli deputacyę bardzo przychylnie, zapewniając, że rząd starać się będzie ile możności poprzeć budowę tej kolei, ponieważ rządowi zależy na tej linii; kiedy jednak budowa ta będzie mogła przyjść do skutku — niepodobna jeszcze dzisiaj oznaczyć.

Przed przystąpieniem do spraw na porządku dziennym będących, zainterpelował prezydenta radny p. Heppe — 1) czy wiadomo mu, że dyrekcya tramwaju, mimo uchwały Rady miejskiej z dnia 12 stycznia b. r., aby nie pobierano podwójnej taksy od pasażerów wsiadających przy ulicy Grodeckiej do dworca, ciągle jeszcze podwójną taksę pobiera; — 2) dlaczego zarząd budownictwa nie zmusi dyrekcyi tramwaju do utrzymywania czystości na przystępach do wozów na stacyach, jak do tego wyraźnie kontraktem Towarzystwo zobowiązało się. Magistrat powinien na koszt Towarzystwa tramwajowego utrzymać należyty porządek, jeżeli dyrekcya zaniedbuje swego obowiązku — 3) Na jakie cele idą grzywny pobierane tak licznie przez dyrekcyę tramwaju od swoich funkcyonaryuszów? — Na wszystkie te zapytania odpowie prezydent na następnem posiedzeniu.

Dr. Biliński, referent komisyi budżetowej zwrócił uwagę Rady na niewłaściwy sposób dotychczasowy ściągania kar pieniężnych na rzecz ubogich — i na niewłaściwość § 67 statutu miasta, według którego wszystkie grzywny, nakładane przez magistrat, idą wyłącznie na rzecz „domu ubogich", który może je spotrzebować takiego zasiłku; — należy przeto stosunek ten zmienić o tyle, ażeby połowa ogólnej sumy należała do Rady tembardziej, że obecnie wypracowano statut dla domu ubogich, w którym niedostatecznie określonym jest wpływ reprezentacyi. Komisya przeto wnosi: a) wszystkie kary wymierzone przez magistrat, wpływać odtąd będą do kasy miejskiej, zkąd dopiero w miarę potrzeby przekazywane być mają na rzecz domu ubogich; oprócz tego wstawia się do budżetu 4.000 złr. na ewentualne potrzeby;

b) udać się do władz, aby kary wymierzone przez sądy, oraz władze cywilne i policyjne, nie były odsyłane wprost do domu ubogich, ale za pośrednictwem kasy miejskiej;

c) odnieść się do namiestnictwa o udzielenie Radzie miejskiej projektu nowego statutu dla domu ubogich, przedłożonego mu z pominięciem Rady miejskiej, gdyż gmina dając subwencyę, powinna mieć i odpowiedni udział w zarządzie domu ubogich. Wnioski te uchwalono jednomyślnie.

Po uchwaleniu wniosku trzech sekcyj, aby obok stajen Towarzystwa kolei konnej, wybudować strażnicę pożarową i magazyn na beczko-wozy, — rozpoczęła się długa dyskusya nad wnioskami sekcyi III, w kwestyi chodników z płyt trembowolskich przeważnie na ulicach przedmiejskich. Ostatecznie odesłano cały projekt do komisyi budżetowej. — Prawdziwie zabawnem było w tej rozprawie stanowisko tych panów radnych, którzy wiecznie występują w obronie pokrzywdzonych przedmieszczan, a gdy obecnie chodzi właśnie przeważnie o wygodę przedmieszczan, oni wystąpili znowu z wielką opozycyą.

Kronika.

Kraków, 2 marca.

Jutro w niedzielę 5 b. m. o godz. wpół do 5tej odbędzie się w sali radnej drugi odczyt dr. Izydora Dzieduszyckiego „O Patryotyzmie w Polsce". Dochód przeznaczony na korzyść stowarzyszenia dla wsparcia ubogich uczniów szkół ludowych krakowskich.

Jutro w niedzielę koncert spacerowy na rzecz ubogich Tow. św. Salomei, w sali Sukiennic o godzinie 4tej.

Filia urzędu pocztowego zostanie już wkrótce otwartą, ministerstwo bowiem po długich rokowaniach i pisaninie, dało wreszcie zezwolenie. Nie ulega też wątpliwości, że będzie ona umieszczona w Sukiennicach, miasto bowiem ze względu na własny interes jest gotowe do wszelkich ułatwień. Czynności przygotowawcze mogą jeszcze zająć do 6 tygodni czasu.

Liczba uczniów Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie wzrosła w półroczu bieżącym do niebywałej dotąd w tym zakładzie liczby 102.

Modrzejewska rozpocznie szereg występów w Krakowie 15 b.m. rolą „Dalili"

Odczyty. Z powodu rozpoczętej seryi odczytów w sali radnej winniśmy podnieść w dzienniku naszym potrzebę reformy co do porządku w sali wykładowej. O potrzebie większego ładu i większej o porządek dbałości ze strony urządzających — od lat kilku mówią tu w mieście, dość głośno — ale jak dotąd bezskutecznie. Cieszyliśmy się nadzieją, że w tym roku nastąpi pożądana zmiana, ale odczyt wtorkowy okazał, że się na nią nie zanosi. Z przykrością tedy zamieszczamy w tej sprawie kronikarską zmiankę.

Oto nader często nie ma w sali nikogo, ktoby poczuwał się do obowiązku wskazywania wchodzącym krzeseł z numerami ich biletów. Uprzejmość wolontaryuszów w oddawaniu tej zasługi znajomym, nie wystarcza; potrzeba, aby ktoś był obowiązanym do tej czynności i nie potrzebował za każdem krzesłem czynić poszukiwań, ale wiedział dokładnie po której stronie i w którym rzędzie jakie znajdują się numera. Tak się dzieje gdzieindziej, powiedzmy otwarcie, tak się dzieje wszędzie, nawet po prowincyonalnych miasteczkach. tak się tedy winno dziać i w Krakowie. Zdarzały się w roku zeszłym wypadki, że damy nie mogące znaleźć swoich miejsc, zmuszone były stać przez całą godzinę, jeżeli kto z bliżej siedzących mężczyzn nie ustąpił im swego krzesła. Nie jest to bardzo zachęcającem do uczęszczania na odczyty, dlatego też niejedna z pań. doznawszy podobnej przykrości, na następne wykłady już nie przyszła a skutkiem tego na mniej ponętnych przedmiotem lub nazwiskiem prelegenta odczytach, sala wykładowa bywała czasem dość pusta. W interesie nie tylko publiczności, ale przedewszystkiem tych, na których korzyść odczyty te się odbywają, radzibyśmy doczekali się w tej mierze zmiany na lepsze.

Jeszcze jedno. — Na katedrze stoją dwie świece, które przez oszczędność dopiero przed samem pojawieniem się prelegenta (a czasem nawet już w ciągu wykładu) bywają zaświecane. Oszczędność nie wielka. kilkucentowa, ale jako oszczędność publicznego grosza zawsze chwalebna. *Wer den Pfenig nicht ehrt, ist des Groschen nicht werth*, mówią Niemcy. My takiego przysłowia podobno nie mamy. Oszczędność, to może najrzadsza u nas cnota. Nie myślimy jej zatem ganić. Nie o to nam idzie. My chcemy wspomnieć tu o komicznej scenie, powtarzającej się przed każdym wykładem przy zaświecaniu tych dwu świec na katedrze. Oto wyobraźmy sobie rzęsiście oświeconą salę, zapełnioną wyborową publicznością. Damy w eleganckich strojach, mężczyźni w czarnem ubraniu; w pierwszych rzędach sam kwiat krakowskich salonów i dostojnicy akademii i uniwersytetu; nastrój uroczysty; za chwilę pojawi się na katedrze prelegent w czarnym fraku i białej krawatce; młodzież utrzymująca porządek, częstokroć także we frakach i z kokardami kolorowemi na piersi. Uroczyście. bardzo uroczyście. Cisza. W tem jawi się we drzwiach w najcodzienniejszym swoim odzieniu, nieidealnego kroju i czystości i w grubych podobno zabłoconych butach, stróż czy palacz pieców, i ciężkim krokiem przemierzywszy całą salę, staje przed katedrą, odchyla połę surduta i pocierając kilkakrotnie siarczaną zapałkę o najmniej estetyczną część najmniej estetycznej części swego odzienia, zapala nią owe dwie świece stojące na katedrze. Co za obrazek! Godzien Hogarta! Godzien pióra Dickensa!... Nie zarzuci nam nikt, abyśmy jakąkolwiek śmieszność upatrywać chcieli w ubraniu poczciwego stróża. Bynajmniej. Nikomu nie przyszłoby na myśl żądać, aby sobie sprawił własnym kosztem frak albo mundur służbowy, aby godnie wystąpić przy spełnieniu funkcyi, której (jakby się zdawać mogło) nikt podjąć się nie chce. Śmieszność leży w tem, iż o zapaleniu tych świec nikt nie pamięta — przypuszczać bowiem nie możemy, aby kto mógł mniemać, że dopełnieniem tej czynności w publicznej służbie ubliży własnej godności i potrzebował do tego . . . białego murzyna.

Poseł Montevideo. *Czas* wczorajszy zamianował miasto Montevideo, stolicę rzeczypospolitej Uruguaju, posłem izby deputowanych w Paryżu. Co więcej, nawet „minister sprawiedliwości przemawiał za uwzględnieniem wniosku Montevidea". Tak stoi w telegramie paryskim z 3 marca, w którym poprzednio mowa o wniosku Naqueta.

Natomiast depesza z Montevideo, (o podaniu się do dymisyi prezydenta rzeczypospolitej Uruguajskiej), która w telegramach biura korespondencyjnego. bezpośrednio po powyższej następowała. umieszczoną została jako depesza wysłana ze stacyi telegraficznej „Uruguaj". Uruguaj jest nazwą rzeki, która republice tej dała nazwisko Miasto Uruguaj istnieje tylko przy Ulicy *vulgo* Różaną zwanej.

Lwów, 3 marca.

Wczoraj o godzinie 11 rano, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. generała Jeziorańskiego w kościele katedralnym, przy nadzwyczajnym udziale publiczności. — Na wspaniałym katafalku, ozdobionym insygniami wojskowemi, złożono dwa wielkie wieńce, których wstęgi miały napisy: „Obrońcy ojczyzny — słuchacze obu akademij lwowskich", — „Boże zbaw Polskę — wodzowi powstania z roku 1863". Po skończonem nabożeństwie odśpiewano: „Boże coś Polskę".

Wczoraj zdawali sprawę przed zgromadzeniem starszych korporacyi rękodzielników, delegaci wybrani na lwowskim wiecu rękodzielników, pp.: Niemczynowski Stanisław Żaak Wincenty i Walichiewicz Michał z wyniku misyi swej w Wiedniu. Z relacyi tej można sądzić, że wszędzie znaleźli jak najprzychylniejsze przyjęcie. Na posiedzeniu licznych członków Koła polskiego, które się odbyło pod przewodnictwem ks. Czartoryskiego Jerzego, deputacya ta przedstawiła obszernie motywa uchwał wiecu w sprawie reformy przemysłowej, a z narady tej trwającej kilka godzin, wynieśli deputaci przyjemne przekonanie, że delegacya polska żywo zajmuje się tą sprawą. Również odbyli kilkugodzinną konferencyę z polskiemi członkami komisyi ekonomicznej Izby poselskiej, którzy przyrzekli gorliwie popierać żądanie rękodzielników.

Pierwsze zgromadzenie publiczne nowego klubu politycznego z firmą „Koło polityczne", odbędzie się w niedzielę dnia 5 b. m., jak już doniosłem telegraficznie — w sali kasyna miejskiego o godzinie 12 w południe.

Sędziszów, 4 marca. W dniu dzisiejszym odbyło się w kościele OO. Kapucynów żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. generała Antoniego Jeziorańskiego. Garstka Towarzyszów broni zmarłego, zajęła się urządzeniem wspomnionego aktu religijnego. Wieść o nabożeństwie zgromadziła tłumy publiczności do kościoła. — Miejscowy proboszcz ks. kanonik Sapecki, w rzewnych i porywających słowach, skreślił żywot zmarłego, a wymowne słowa kapłana, wzruszyły do głębi obecnych.

Skobelew w Warszawie. Piszą nam z Warszawy dnia 2go b. m.

„Dziś Skobelew, ubrany po cywilnemu, był na śniadaniu w handlu Stępkowskiego z generałem Tichmaniewem. Do towarzystwa przyłączyło się kilku Polaków, amatorów szampańskiego wina, którzy dowiedzieli się z wygłoszonej przez generała mowy o wielkiej wzajemnej sympatyi wszystkich Sławian i o konieczności rozpoczęcia zwycięzkiej walki z Niemcami. — Panowie Haberbusch i Boenisch, będący na śniadaniu w restauracyi, usłyszeli kilka frazesów nader przykrych, a wprost do nich wypowiedzianych, jako do Niemców".

Czas wczorajszy o tym samym wypadku pomieścił następującą korespondencyę z Warszawy: „Generał Skobelew przybył do Warszawy dziś dnia 2go b. m., o godzinie 7mej rano pociągiem wiedeńskim. Około 12 w południe widziano go już w znanym handlu delikatesów i korzeni p. Stępkowskiego, w towarzystwie jakiegoś majora i jenerała Panintyna, sławnego z przemówienia w pałacu Uruskich. Skobelew, odziany po cywilnemu, zasiadł natychmiast do śniadania i... o godzinie 1 wypowiedział pierwszą, o godzinie zaś 2 drugą mowę!!! Wierzyć się prawie nie chce tej rączości i elokwencyi generała. jednak tak jest istotnie. Działo się to zaś w następny sposób: Paniutyn. znając jednego z siedzących obok przy drugim stole gości. podszedł ku niemu z zapowiedzią, iż „sławny jenerał chce się z nim trącić". Goście. chcąc nie chcąc, podnieśli się. w tej zaś chwili posunął się ku nim zwycięzca z pod Geok-Tepe, i uderzając w kielichy. powiedział mniej więcej, co następuje: „Panowie! Nie wiem, co rząd o Was myśli, ale ja dobrze życzę Polakom, pragnąc, aby z nami jedno tworzyli ciało, tak jak Serbia i Bułgarya jedno powinny stanowić. Przecież jesteśmy braćmi! Pomnijcie tylko, iż gdybyście nie mieli tutaj załogi wojska rosyjskiego, mielibyście niemieckie, a wtedy..." Tu generał wychylił kielich duszkiem... Do lokalu coraz więcej napływało gości. Nic dziwnego, przechodzący ulicą, zasłyszawszy o tem wszystkiem, pragnęli na własne oczy ujrzeć i usłyszeć „korzystającego z każdej sposobności" walecznego generała. Stało się, iż w drugim salonie usiadło trzech jegomościów: niejaki Bier... właściciel biura posłańców, Aug. . stały gość resursy i słynny wiściarz. oraz niejaki Zając, nieznanego stanowiska człowieczek. Ci, dobrze już podchmieleni, podeszli „z szampańskiem" do „korzystającego z każdej sposobności" generała, który nie czekając ani chwili. w języku francuskim przemówił następnie: „W ostatniej kampanii miałem pod sobą pułk szesnasty. Bił on się najlepiej. a wiecie dlaczego? Oto oficerami byli w nim Polacy, których odtąd nauczyłem się czcić i szanować. Dzisiaj, jako reprezentant narodu rosyjskiego, wznoszę tutaj toast za wspólną naszą sławiańską ojczyznę, w ręce Panów — niech żyją Polacy!" Jakie wrażenie nowe te oracye Skobelewowskie wywarły, nie potrzebuję nadmieniać. jak również, jakie panuje zdanie o jegomościach, którzy przyjęli na siebie dobrowolnie reprezentacyę narodu polskiego, w obec śniadańkującego generała. Komentarzy żadnych nie podając, przesyłam fakt, jaki mi z autentycznych źródeł opowiadano.

Objezdczyk rosyjski przekroczył dnia 31 stycznia granicę austryacką pod Horoszową w powiecie borszczowskim, a wstąpiwszy do gorzelni i upiwszy się wódką, przy pomocy dwóch miejscowych parobków powybijał w nocy okna w chacie dworskiego pobereżnika Zubrzyckiego. Pobereżnik przestraszony nocnym napadem wypadł z domu i strzelił do uciekających napastników, a strzał ugodził śmiertelnie rosyjskiego żołnierza, który wkrótce umarł. Sąd powiatowy w Mielnicy uwięził Zubrzyckiego i wytoczył śledztwo karne. Po wypadku przybył do Horoszowa rosyjski oficer sztabowy w towarzystwie oficera i podoficera, aby zbadać przebieg wypadku, przyczem atoli nie wzywano interwencyi władz miejscowych. *(Gaz. Lwow.)*

Narodni Listy uderzając w artykule wstępnym przeciw Niemcom w krajach korony czeskiej, dowodzą, że gdyby nawet rzeczywiście (tak jak utrzymują niemieckie pisma) wszyscy Czesi mieli być panslawistami, co jest w wysokim stopniu nieprawdopodobnem, to i w takim razie wypadałoby uznać, że panslawizm w daleko mniejszym stopniu niebezpieczny dla rządu od pangermanizmu, gdyż o przyłączeniu Czech do carstwa rosyjskiego nikt rozrozsądny nie mówi, a przeciwnie o przyłączeniu Czech Morawy i Szląska do Niemiec, w tej lub owej formie, mówi się całkiem otwarcie w Radzie państwa i w licznych korespondencyach pisywanych z Wiednia do niemieckich zagranicznych dzienników.

Konfiskata. Prokuratorya państwa w Pradze czeskiej zabrała w drukarni F. Stybla dwie piosenki. Pierwsza pod tytułem: *Hradil, Hruby, Abeles a Bontoux* za obrazę czci, a drugą pod tytułem: *Krasna pisen na nasi mizerii* za zakłócenie spokoju publicznego. Sąd krajowy zatwierdził obie konfiskaty.

NADESŁANE.

Nielitościwa ręka śmierci w d. 26 Lutego b. r. przecięła pasmo dni życia ukochanego i jedynego brata mojego ś. p. Juliana Grabowskiego.

Przygnębiona ogromem boleści, uważam sobie za święty obowiązek wyrazić publiczne podziękowanie tym życzliwym, którzy w czasie długiej i ciężkiej choroby zmarłego, sercem, słowem i czynem dawali mu dowody prawdziwej życzliwości i przyjaźni, jak również kolegom, przyjaciołom, Szanownemu Prezydentowi m. Krakowa, Członkom Rady miejskiej, uczniom i znajomym ś. p. brata mego, którzy tak licznie zgromadzeni z serdecznem współczuciem i prawdziwym żalem raczyli ukochane mi zwłoki odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku.

E. z Grabowskich Wyszkowska.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
3	2 p.	+9·6	734·7	W.	+0·2	pochmurno
	10 w.	5·2	32·2	W.	+10·0	"
4	7 r.	3·8	31·7	W.		w n. i r. deszcz

Wiadomości literackie i artystyczne.

Rapperswyl, 20 lutego. Zeszyt pierwszy dzieła zbiorowego. wydawanego nakładem Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswylu, pod tytułem: Wieniec pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego, wyszedł z druku i rozsyłka tego zeszytu prenumeratorom już się rozpoczęła. Zawarte są w nim następujące prace:

Słowo wstępne od zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswylu.

Wstęp do odczytów z powodu 50-letniej rocznicy. mianych we Lwowie przez Leszka Borkowskiego.

Noc 29 listopada. przez Eustachego Śmiałowskiego.

O Polkach, które się szczególniej zasłużyły ojczyźnie w 1831 r., przez Felicyą z Wasilewskich Boberską.

Weterani powstania listopadowego. Obrazy, szkice i rysy biograficzne, zebrane przez Agatona Gillera, redaktora Wieńca. Ostatnia ta praca zajmie kilka zeszytów Wieńca. W pierwszym obecnie ogłoszonym, obejmującym siedm arkuszy druku, znajduje się dopiero jej początek, to jest biografia dwóch belwedyrczyków: Ludwika Nabielaka i Leonarda Rettla. Wszystkich zaś życiorysów uczestników powstania listopadowego, napisanych przez A. Gillera i przeznaczonych do Wieńca jest 250; niewiadomo wszakże jeszcze w tej chwili, ile ich będzie można pomieścić w następnych zeszytach, w których ma być także wydrukowana znakomita rozprawa Stefana Buszczyńskiego: O znaczeniu dziejów Polski i walk o niepodległość i opis obchodów półwiekowej rocznicy. Całe dzieło obejmie sześć tejże objętości zeszystów, co pierwszy, zawierać więc będzie przeszło 40 arkuszy druku.

Prenumerata jest otwartą aż do wyjścia ostatniego zeszytu. Ponieważ odbija się tylko 500 egzemplarzy i dzieło w handlu księgarskim znajdować się nie będzie, te więc osoby, które się dotąd nie zapisały na listę prenumeratorów, a życzą sobie posiadać Wieniec, niechaj pośpieszą z przysłaniem prenumeraty. Prenumerata w Austryi wynosi 4 złr. 50 ct. wraz z przesyłką pocztową wszystkich sześciu zeszytów. Pieniądze nadsyłać można pod jednym z następujących adresów: A. Giller á Rapperswyl (Suisse), lub Władysław Plater á Villa Broelberg, p. Bendlikon (Canton Zürich, Suisse).

Treść Wieńca poświęcona wypadkom powstania i zasługom jego uczestników, powinnaby zachęcić do licznej prenumeraty. Z pierwszego zeszytu czytelnicy powezmą wyobrażenie o wartości i doniosłości całego dzieła. Ażeby je uczynić dostępnem, zwłaszcza dla niezamożnych weteranów, zarząd Narodowego Muzeum nie zmienił nizkiej pierwotnie oznaczonej ceny. chociaż nakład podwoił się z powodu zdwojenia objętości dzieła. Będzie ono miłą pamiątką dla ich rodzin i dla nich samych, znajdą w niem bowiem obraz własnej swojej działalności i przypomnienie pełnych chwały wydarzeń.

Jeżeli koszta wydania pierwszego tomu zostaną pokryte, zarząd Narodowego Muzeum przystąpi do wydania dalszych tomów Wieńca i w nich zamieści życiorysy tych uczestników powstania, które dla braku miejsca w pierwszym nie mogły być wydrukowane. Od publicznego więc poparcia zależy. ażeby to dzieło zamieniło się na księgi całego pokolenia 1831 r. Zarząd liczy na nie i spodziewa się, że w nadziei swojej nie zostanie zawiedzionym.

P. s. W chwili, gdy to piszemy, wyszedł właśnie z druku zeszyt drugi Wieńca, i zawiera dalszy ciąg biografii weteranów 1831 roku, a mianowicie biografie: Karola Paszkiewicza, Edwarda Trzcińskiego i Walentego Nasierowskiego, belwederczyków: Władysława hr. Platera i Bohdana Zaleskiego, posłów sejmu 1831 roku, oraz życiorys Krystyna Ostrowskiego.

Repertoar tygodniowy.

Niedzela, 5 marca: „Stryj Sam". kom. w 4 aktach. W. Sardou.

Wtorek, 7 marca. „Pan Damazy", kom. w 4 akt. J. Blizińskiego.

Czwartek, 0 marca: „Rabagas", kom. w 4 akt. W. Sardou.

Sobota, 11 marca. „Poczciwi Wieśniacy", kom. w 5 akt. W. Sardou. Benefis F. Stachowicz.

Dział ekonomiczny.

Wiec rybacki. W ostatnim tygodniu kwietnia b. roku, ma się odbyć w Wiedniu wiec rybacki, na którym roztrząsane będą ważne, ogólne sprawy, tyczące się rybactwa w Austryi. Między innemi, stać będzie na porządku dziennym sprawa przekształcenia Towarzystwa rybackiego austryackiego, na państwowe Towarzystwo i ewentualne przystąpienie do niego innych krajowych Towarzystw jako sekcyj. z jednym lub kilkoma delegatami. Pożądanem byłoby, aby nasze Towarzystwo rybackie, mogło być jak najliczniej na tym ważnym wiecu reprezentowane, dla tego uprasza się osoby chcące wziąć w nim udział, o porozumienie się z zarządem w Krakowie, który kart legitymacyjnych i wszelkich w tym względzie udzieli objaśnień.

Ogólne posiedzenie okręgowego towarzystwa rolniczego w Krakowie, odbędzie się w dniu 7go b. m. o godzinie 3ciej po połdniu w sali Rady powiatowej.

Stan zimowych zasiewów w Europie, zapowiada dobry rok, oraz wczesne zbiory. Są skargi na brak opadów atmosferycznych; gdyby jednak mrozy nie zaskoczyły, to by to jednak nie dawało powodu do obaw. Wobec anormalnego przebiegu zimy, nikt nie chce wierzyć w powrót mrozów. Z Węgier dochodzą wiadomości o świetnym stanie zasiewów. W południowych Węgrzech rozpoczęto roboty wiosenne. W razie obfitych opadów w marcu i kwietniu. Węgry będą mieć rok wielkiego urodzaju.

Połączenie Saloniki z Aleksandryą urządza liwerpoolskie towarzystwo żeglugi parowej. Ma ono wejść w życie jeszcze przed ukończeniem kolei z Belgradu do Solunia, t. j. przed 15tym czerwca 1883 roku. Droga z Wiednia do Solunia wymagać będzie 27 godzin, z Solunia do Aleksandryi 61. razem cztery i pół dnia.

Podwyższenie ceł w Rosyi zwłaszcza na pewne towary metalowe, ma być zaprowadzone jak donoszą do *Polit. Cor.* z Warszawy, na żądanie kół przemysłowych, i przysporzyć ma skarbowi państwa przeszło 4 miliony rubli.

Długość kolei konnych w Anglii wynosi obecnie 483 mil ang. Do obsłużenia ruchu, użytych jest 2045 wozów, 15220 koni i 40 lokomotyw. W roku 1881 przewiozły te tramwaje 205.600.000 osób. Kapitał ulokowany w różnych przedsiębiorstwach kolei konnych. wynosi 10,906.565 funtów sterling., (130,878.780 złr.)

Środki podniesienia przemysłu krajowego na Węgrzech. Z dniem 1 stycznia 1882 roku, weszła w Węgrzech w życie ustawa państwowa, która ma na celu całym aparatem opieki państwowej stworzyć krajową fabryczną industryę, ściągnąć do Węgier obce kapitały i obcych przedsiębiorców. Szereg projektów na wielką skalę, które nowa ustawa już pobudziła, każą się spodziewać po niej wielkich rezultatów dla przemysłu na Węgrzech. Podajemy więc dla ważności sprawy XLIV artykuł ustawy z roku 1881, o wspieraniu krajowego przemysłu ze strony państwa. §. 1. Do pomocy ze strony państwa mają prawo; 1) Te odpowiednio do dzisiejszego stopnia rozwoju urządzone fabryki, które na Węgrzech dotąd nie wyrabiane artykuły produkują. 2). Następujące już istniejące lub w przyszłości mające się założyć, odpowiednio do dzisiejszego stopnia rozwoju techniki urządzone fabryki, a mianowicie: a) fabryki, w których wytwarza się towary z mosiądzu. blachę mosiężną, cynk. blachę cynkową, drut, gwoździe druciane, naczynia żelazne emaliowane, maszyny do fabrykacyi narzędzi, do fabrykacyi maszyn, parowe maszyny i parowe kotły, fortepiany, aparaty elektro-dynamiczne, bronie, kauczuk, cellulozę, tapety, porcelanę, szkło stołowe i kryształowe, konserwy, cognac, sodę, kwas siarczany, lub asfalt; b) młyny do łuskania ryżu; fabryki spirytusu. przędzalnie jedwabiu, tkalnie i farbiernie, przędzalnie wełny, tkalnie i apreturowe fabryki, fabryki wyrobów drutowych. 3) Te przędzalnie nici, które mają Mule-Jenny-maszynę, najmniej 120 wrzecion i t. d. 4) Te fabryki sukna, które mają najmniej 6 warsztatów tkackich. 5). Te fabryki tkackie wyrobów bawełnianych, lnianych i konopnych, w których najmniej 10 warsztatów mechanicznych w użyciu.

§. 2. Fabrykom pod §. 1 wyliczonym. przyznaje się ze strony państwa następujące ulgi, oprócz w §. 2 ustawy LI. z 1870 r. przyznanego uwolnienia od podatku domowego (Podług tej ustawy, są te mieszkalne domy robotników fabrycznych. które stanowią własność fabrykantów i oddane są robotnikom bez czynszu, następnie te części budowli fabrycznych i przynależnych do nich zabudowań. które nie są używane na mieszkanie, ale do przedsiębiorstwa, uwolnione są od podatku domowego). Te fabryki uwalnia się od podatku zarobkowego, respective od podatku przedsiębiorstw obowiązanych do publicznego składania rachunków, również od dodatku gminnego, który się wymierza podług tych podatków, od należytości handlowych i przemysłowych. wreszcie od ogólnego dodatku podatku dochodowego, aż do końca r. 1895. Uwolnienie to zaczyna się: a) u nowych przedsiębiorstw fabrycznych z rozpoczęciem ruchu; b) u istniejących już i obecnie już w §. 1. wyliczonym warunkom odpowiednio urządzonych z 1 stycznia 1882 roku; c) u istniejących, a wymaganiom w §. 1. odpowiednio przekształconym, z rokiem następującym po przekształceniu. 2). Przedsiębiorstwa fabryczne uwalnia się od należytości od kupna i przepisania własności gruntu pod fabrykę; jeśli fabryki te założone są jako towarzystwa akcyjne, uwalnia się od stempli i należytości, jakie się płaci od ugód i dokumentów dotyczących konstytucyi. towarzystw akcyjnych, oraz emisyj akcyi. 3) Dla tych przedsiębiorstw do celów fabrycznych potrzebną sól może minister finansów i poniżej ceny postanowionej w §. 13. ustawy L. z roku 1875 sprzedawać. (Ta cena wynosi dla celów fabrycznych i przemysłowych, za czystą sól kamienną w Marmaros i Siedmiogrodzie 58 ct., za nieczystą 38 ct. W Sóvár za warzonkę 1 złr. 16 ct., w Fiume za sól morską 1 złr. 45 ct. za 100 kilo). Minister finansów może również wysokość kaucyi, którą przedsiębiorca fabryki ma złożyć przy odbiorze soli, (wynosi ona 20% tej sumy, która za całe quantum na rok cały obliczonej soli ma być zapłaconą), obniżyć poniżej w wspomnianym paragrafie obliczoną miarę.

§. 3. Co do pytania: czy przedsiębiorstwo fabryczne, które się o przyzwolenie w §. 2. opisanych państwowych ulg stara, w §. 1. wymagane właściwości posiada, i czy skutkiem tego żądane ulgi mogą mu być przyznane? — rozstrzyga od wypadku do wypadku minister dla rolnictwa, przemysłu i handlu w porozumieniu się z ministrem finansów, i ogłasza odnośne rozporządzenia, w razie przyznania ulg, w gazecie urzędowej.

§. 4. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1882 r., i wykonanie jej powierzonem zostaje ministrowi dla rolnictwa, przemysłu i handlu, oraz ministrowi finansów.

Wiedeń, 2 marca. (Sprawozdanie domu komisowego A. Krzysztofowicz i spółka — Cafe Stierböck). Na dzisiejszy targ przywieziono: 3432 sztuk cieląt, 246 sztuk zabitych owiec, 890 sztuk zabitej nierogacizny i 1557 sztuk jagniąt.

Płacono: za cielęta po 52 złr. za zabite owce 35 do 50 złr., za zabitą nierogaciznę po 52 do 56 złr. za 100 kilo, zaś za parę jagniąt po 6 do 15 złr.

Na targ owcy przypędzono 6647 sztuk owiec. Targ był ożywiony. Płacono: za towar wywozowy niestrzyżony 52 do 56 złr., za owce strzyżone po 48 do 52 złr. za 100. Żywej nierogacizny przypędzono 1245 sztuk. Płacono 37 do 44 złr. Towar był w większej części lekki.

Wiedeń, 3 marca. Pszenica na wiosnę 12·30—12·32, pszenica na jesień 11·20—11·25. Owies na wiosnę 8·40—8·45. Owies na jesień 7·42—7·45. Owies handlowy 8·20—8·30. Żyto węgierskie 9·25—9·60, Żyto na wiosnę 9·38—9·42, Żyto na jesień 8·85—9. Kukurudza, na maj czerwiec 7·52—7·57, gotowa 7·85—7·90.

Spirytus towar gotowy 32·75—33—.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 marca.

Golos w formie korespondencyi ze Lwowa zastanawia się nad aresztowaniami Rusinów i nad wrażeniem mowy p. Kułaczkowskiego. Powiada, że wywody jego wprawiły w zapał jednych tylko centralistów, mianowicie w tych ustępach, w których mowca biczował Polaków, nazywając ich hegemonami i ciemiężcami ludu ruskiego. „Łatwo pojąć, pisze *Golos*, że oklaski centralistów nie wynikły z samej tylko miłości platonicznej dla uciśnionej narodowości ruskiej (wyrazy te drukuje *Golos* w nawiasie; znaczy że nie bardzo wierzy w ucisk Rusi halickiej). Burzliwe to brawo centralistów było wyrazem mściwej radości na widok tych swarów i intryg, jakie ku naszemu ubolewaniu nie przestają nurtować w łonie dwojga plemion sławiańskich, mających tyle wspólnego pod względem cywilizacyjnym i historycznym". Artykuł napisany w tonie poważnym i naturalnie przychylniejszym dla Rusinów aniżeli dla Polaków, kończy się następującem upomnieniem dla ruskich przywódców: „I oto przedstawia się nam zasmucający obraz: *Neue freie Presse* występuje w gorliwej obronie „uciśnionych" (znowu w nawiasie) Rusinów. Czas już, aby ci polityey trzeźwiej wzięli się do dzieła". Słowa te *Golosu*, który zawsze stał na czele dziennikarskich protektorów ruchu świętojurskiego, powinny dziś przekonać i do opamiętania przyprowadzić ofiary obłędu i spekulacyi politycznej.

W sprawie równouprawnienia narodowego na Szląsku nie przestają napływać petycye do Koła polskiego. Na ostatniem posiedzeniu Koła wniesiono znowu petycye od pięciu Wydziałów powiatowych. Im więcej tem lepiej.

Na tem samem posiedzeniu zajmowało się Koło ważną sprawą rozszerzenia prawa wyborczego. Komisya Izby poselskiej do reformy wyborczej, przyjęła oprócz wniosku Zeithammera, zmieniającego sposób wyboru z czeskiej kuryi wielkiej posiadłości, także i czeski wniosek Lienbachera, nadający prawo wyborcze tym, co płacą 5 złr. podatku. Prezesowie klubów prawicy, Grocholski, Rieger, Hohenwart i Lienbacher (w zastępstwie chorego Liechtensteina) porozumieli w tym przedmiocie z hr. Taaffem, który oświadczył, iż rząd nie nie ma przeciwko takiemu rozszerzeniu prawa wyborczego. Że jednak Koło polskie nie było powzięło jeszcze decyzyi, czy ta zmiana ma się także i na Galicyę rozciągać, przeto stało się to przedmiotem narad ostatniego jego posiedzenia. Jednogłośnie zgodzono się, iż Koło ma głosować za wnioskiem Lienbachera — ale co do rozciągnięcia go na Galicyę, wyraził prezes Grocholski pewne wątpliwości, i uczynił wniosek, aby uchwalić, iż Galicya ma być z tej ustawy wyłączona. Wystąpił przeciw temu poseł Hausner, zarzucając słusznie, że nie możemy innym prowincyom narzucać tego, co dla siebie jako złe i szkodliwe uważamy, że dalej, po przyjęciu takiej reformy z wyłączeniem Galicyi lewica będzie mogła, tym razem słusznie, wyrzucać nam, żeśmy elementem bezwzględnie egoistycznym, że się boimy Rusinów i Żydów, że sami zasłonięci wyjątkiem, chcemy Niemcom narzucić nowe żywioły wyborcze. Poparł go zaraz poseł Baum a po dłuższej dyskusyi, w której zabierali głos posłowie Czartoryski, Kozłowski, Chrzanowski, Dzieduszycki i inni — i w której udowodniono, że po zastosowaniu tej zmiany do Galicyi nie można się niczego obawiać — wniosek prezesa Grocholskiego upadł wszystkiemi głosami przeciw dwom, Grocholskiego i Juliana Czerkawskiego. Mylne więc jest doniesienie *Gaz. Nar.*, że dr. Euzebiusz Czerkawski głosował przeciw.

Wczorajsze depesze z placu boju nie potrzebują szczegółowego komentarza. Widoczna z nich, że po ostatnich walkach powstańcy nie rozprószyli się, jak donoszono, ale skoncentrowali się szybko i w znaczniejszej liczbie zajęli silną pozycyę pod Ulokiem. Wykonano przeciwko nim skombinowany ruch dośrodkowy — i kombinacya chociaż nieco lepiej została wykonana, niż ostatnim razem, bo wszystkie kolumny znalazły się razem na placu boju — jednak nie powiodła się w całej pełni, skoro przez cały dzień jeden tylko oddział miał z powstańcami do czynienia, a inne nadeszły na sam koniec akcyi. Walka była zacięta, straty powstańców nie mogą być małe, ale zdaje się, że o roprószeniu znowu może być mowa tylko w znaczeniu odwrotu, ale nie stanowczego rozbicia. To też wkrótce znowu usłyszymy o nowych walkach.

Jeszcze Skobelew nie przybył do Petersburga, a już *Nowoje Wremia* bierze go pod swoją opiekę. Należy pamiętać, mówi ten organ Ignatiewa, o żołnierskich czynach generała, o jego możebnych zwycięztwach na półwyspie bałkańskim i w Azyi środkowej. Niech wrogowie jego nie zapominają o tej świetnej przeszłości najpopularniejszego generała w Rosyi — niech wiedzą, że dotychczasowa jego działalność upoważnia go do rozwiązania najważniejszych i najtrudniejszych zagadnień w przyszłości". W tym ustępie upatrywać należy niejako naukę moralną dla cara, aby Skobelewa uważał za nietykalną świętość. Powszechnie też w Petersburgu mniemają, że pod wpływem i za radą Ignatiewa, car nie ośmieli się na nowo ukarać bohatera plewieńskiego. Z tego zapewne powodu Ignatiew zaprzeczył w *Prawitielstwiennym Wiestniku*, jakoby *Nowoje Wremia* było organem półurzędowym.

W innym znowu artykule *Nowoje Wremia* zastanawia się nad projektem połączenia Serbii, Bułgaryi i Bośnii w jedno państwo pod austryacką sekundogeniturą i opieką Austryi. Dziennik rosyjski wątpi, aby ks. Milan i ks. Aleksander dobrowolnie zechcieli abdykować na rzecz Austryi i z tego powodu proponuje utworzenie konfederacyi bałkańskiej pod przewodnictwem ks. Mikołaja czarnogórskiego. Do tej federacyi powinna także przystąpić Bośnia i Hercegowina. Każda prowincya winna zachować samorząd administracyjny; natomiast armie, polityka zewnętrzna i sprawy polityki handlowej mają należeć do centralnej władzy ks. Mikołaja, przy boku którego ma być centralny parlament. Plan wcale nie źle obmyślany dla założenia rosyjskiej satrapii na półwyspie bałkańskim.

Korespondent *Kuryera Warszawskiego* z Petersburga dowiaduje się, że poseł niemiecki, generał Schweinitz, otrzymał polecenie nie czynić żadnych dyplomatycznych przedstawień z powodu mowy Skobelewa gabinetowi peterburskiemu. W kołach kompetentnych zapewniają, że Skobelew ustąpi ze stanowiska dowódcy czwartego korpusu, którego główna kwatera znajduje się w Mińsku i otrzymuje stanowisko w pracach organizacyjnych, dotyczących spraw azyatyckich. — Nowa ustawa przeciw pijaństwu nie będzie odnosiła się do Królestwa Polskiego oraz krajów nadbałtyckich.

Organa bismarkowskie ze szczególnem zamiłowaniem zajmują się agitacyami panslawistycznemi. Ze wszystkich artykułów widnieje wyraźne niezadowolenie żelaznego kanclerza z obecnych stosunków między Niemcami a Rosyą. Do znaczących objawów pewnej niechęci należy powtórzenie przez *Nord. D. Allg. Ztg* głosu organu pruskich władz wojskowych *Deutsche Heeres Ztg* z powodu mowy Skobelewa. Nie zapomnimy kiedykolwiek, powiada ten dziennik, o grzeczności osobistej, o szacunku dla osób i o uznaniu dobrych stron armii rosyjskiej i jej czynów. Uleczeni jednak jesteśmy na zawsze z fałszywego oceniania stosunków Rosyi, z wpływu starych tradycyj i z wszelkiej uczuciowej słabości. Pewnem jest, że generał wyraził ducha wielkiej części społeczeństwa rosyjskiego, i tem zjednał sobie większą zasługę, niż może sam myśli. Jeżeli zaś przyjdzie, kończy organ armii pruskiej, do starcia między „teutonami" i sławianami, którego pan generał tak sobie życzy, będzie rzeczą naszego honoru godnie spotkać pana generała. *Toujours en vedette*, mawiał wielki król piszący po fracusku. Znaczy to w języku „teutońskim": Zawsze jesteśmy gotowi. Z artykułu tego okazuje się naprzód, że owe sławne braterstwo broni armii pruskiej i rosyjskiej przestało już istnieć, a powtóre że Prusacy gotowi są zmierzyć się z Rosyanami.

Parlamentaryzm francuski choruje na hyperprodukcyę wniosków, interpelacyj, któremi członkowie Izby i Senatu zarzucają posiedzenia. Każden wniosek wymaga swej specyalnej komisyi, której wybór nie obchodzi się nigdy bez długiej mitręgi czasu, i kończy się wszystko na niezmiernej jałowości Izb. Ten zbytek wniosków, które dzień każdy przynosi obniża wartość inicyatywy prywatnej posłów, zatapia wnioski ważniejsze w morzu wniosków obojętnych lub niepotrzebnych, których całym celem jest wystąpienie posła w roli inicyatora prawodawczego. Tak naprzykład ostatniego lutego trwała sesya Izby tylko pół godziny. Wystarczyło to jednak do przedłożenia dziewięciu nowych wniosków do ustaw, pochodzących od pojedynczych członków, oraz do rozdania siedmiu innych przedłożonych Izbie kilka dni przedtem, czyli inaczej 16 wniosków, wymagających 16 komisyj. *J. d. Débats* mówi że tylko Izba sama może położyć kres takiemu nadużywaniu inicyatywy parlamentarnej, która uniemożliwia poważną pracę ustawodawczą, gruntowność badania, zdrową działalność parlamentarną. *XIX Siècle* mówi że posiedzenia obydwu Izb coraz krótsze, coraz bardziej puste, bo cały czas schodzi na wnioskach i interpelacyach. Kraj zarzuca Izbom lenistwo i ospałość. *Télégraphe* broni gabinet od współwiny i składa wszystko na Izbę. — Zdaje się że wszystkie projekta do ustaw generała Campenon, b. ministra wojny w gabinecie Gambetty, dążące do reorganizacyi armii, zostaną przyjęte. Po szeregu oficyalnych zaprzeczeń [illegible] mi dekretami rozwiązanych kongregacyj — ogłasza urzędowa gazeta dwa rozporządzenia, nakazujące klasztorom, które swój personal wbrew zakazom powiększyły, albo tym które po zamknięciu zakonów zarząd domostw cywilnym kustoszom oddały, a teraz to zmieniły, powrót do stanu jaki nastał z dekretami. Wszelkie przestępstwo wbrew rozporządzeniom, ma być karane natychmiastowem wydaleniem.

Nie ma prawie dnia, żeby nie rozchodziły się wieści o jakiemś przesileniu gabinetu egipskiego, o nieporządkach, o nowem *pronunciamento* Arabiego i wszystkie te wieści okazują się zupełnie bezzasadnemi. W Egipcie zupełny spokój i porządek, rozpuszczono nawet część murzyńskiej armii. Ale niektóre europejskie mocarstwa chcą koniecznie pacyfikować, przywracać porządek wcale nie zagrożony. To też z niecierpliwością oczekują jakiegoś błędu w polityce egipskich narodowców u władzy, żeby jakiś pretekst interwencyi się znalazł, chociażby go trzeba za włosy ciągnąć. Podczas, kiedy na kontynencie rozkoszuje się dyplomacya pysznym „koncertem" mocarstw w sprawie egipskiej, Anglia przemyśla nad swoją partyą solowa, co najwyżej nad duetem razem z Francyą. *Times* wraca z żalem do rządów Gambetty, kiedy załatwienie sprawy egipskiej we dwójkę było tak bliskie. Jeszcze chwilę — a Europa byłaby miała już tylko z dokonanemi faktami do czynienia i byłaby milczała. *Times* donosi, że Gambetta miał nawet w tem duchu zapewnienie innych mocarstw, a francuski ambasador w Konstantynopolu miał z najlepszego źródła zapewnienie, że Porta byłaby dopiero po dokonanym fakcie dla *decorum* protest niewinny ogłosiła. — Dziś, po rozmazaniu faktu, po rozpatrzeniu się Europy w sprawach Egiptu, każdemu mocarstwu zdaje się, że ma tam żywotne interesa, że przy całej sprawie jest coś do złowienia. Turcyi tradycyjną polityką było, wdarcie się w jej sprawy jednego mocarstwa, uniemożebnić interwencyę wielu mocarstw. Dziś udało jej się z wzajemnych [illegible] złożyć jeden koncert i doprowadzić do tego, żeby w razie potrzeby stać się mandataryuszem Europy w Egipcie. Właśnie tego nie chce ani Francya ani Anglia. Otóż *Times* szukały długo za kimś, coby chciał wyciągnąć gorące kasztany dla John Bulla i krzyczy, Eureka! Znalazł się ktoś godny tej zaszczytnej misyi. „Idea jest godną zastanowienia się mężów stanu" mówi *Times*. Otóż ten „godny reprezentant Europy cywilizowanej na kresach puszczy", któryby z radością działać chciał jako „agent Europy", żeby przez to zasłużyć sobie zasiąść przy stole mocarstw i wziąć udział w wielkim koncercie, to — Hiszpania! *Times* sili się na komplementa dla „Iberyjskiego narodu", oświadcza, że to środek ukonsolidowania dynastyi, stałego zajęcia miejsca w radzie Europy, zadanie godne dumnego narodu, że król Alfons zjednałby sobie sławę „wielkiego politycznego męża stanu". — Przyznać trzeba, że John Bull liczy na naiwność ludzką, przecież trocha zbyt — naiwnie.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Wiedeń, 4 marca. Minister Pino w komisyi cłowej wyłożył szczegółowo stanowisko rządu w sprawie nowej autonomicznej taryfy cłowej. Uwzględniono w niej wszystkie życzenia przemysłu i zagrożonego rolnictwa. Celem taryfy jest ochrona w obec współzawodnictwa zagranicy i podniesienie zdolności eksportowej. Dopiero po zaprowadzeniu taryfy autonomicznej będzie możliwą korzystna polityka traktatów handlowych. Zwrot młynarzom cła zbożowego będzie na drodze rozporządzenia zaprowadzony.

Wiedeń, 4 marca. Poseł Hausner ukończył już sprawozdanie w przedmiocie pocztowych kas oszczędności.

Wiedeń, 4 marca. Belcredi odmówił przyjęcia generalnego referenta w budżecie w Izbie pa- [illegible] zdawcą ks. Konstantego Czartoryskiego.

Wiedeń, 4 marca. Powstanie zdaje się już zamieniać na bandytyzm (?). Książe Nikita powrócił na stały pobyt do Cetyni.

Peszt, 4 marca. Evans, korespondent angielskiego pisma *Manchester Guardian*, został wydalony. Inny korespondent, Goncze[illegible], został aresztowany z powodu podejrzanych stosunków z powstańcami.

Petersburg, 4 marca. Zeznania Suchanowa zrobiły na dworze wielkie wrażenie. Spodziewają się, że car w dniu urodzin ułaskawi wszystkich skazanych na śmierć. Korpus oficerski jest z entuzyazmowany dla Skobelewa, tak że wszelkie przeciw niemu kroki mogłyby mieć bardzo szkodliwe następstwa.

Paryż, 4 marca. Donoszą tutaj o niepewnem położeniu w Egipcie, obawach nieprzewidzianych zupełnie kroków Arabi-beja i o tajemniczych układach prowadzonych w Konstantynopolu.

Paryż, 4 marca. Budżet francuski wykazuje $2\frac{1}{2}$ miliona zwyżki; na giełdzie nastąpiło ożywienie interesów i tworzą się syndykaty zwyżkowe.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 4 marca. W Izbie deputowanych przedkłada rząd kredyt dodatkowy w wysokości 47.000 złr. dla uniwersytetu praskiego w celu wprowadzenia w życie wydziałów prawniczego i filozoficznego z czeskim językiem wykładowym. Roser uzasadnia swój wniosek o odszkodowaniu osób niewinnie skazanych. Wniosek ten przekazano komisyi dla ustawodawstwa karnego. Poczem następuje dalszy ciąg rozprawy szczegółowej nad budżetem oświaty. Dumba mówi o powolnem prowadzeniu budowy uniwersytetu wiedeńskiego i domaga się podwyższenia rat budowy na lata 1882 i 1883 o 300.000 złr. rocznie.

Kwiczała wypowiada w własnem i w narodu czeskiego imieniu gorące podziękowanie cesarzowi i rządowi za uniwersytet czeski i podnosi niektóre życzenia co do tego przedmiotu, mianowicie, aby natychmiast ustanowiony został wydział lekarski z czeskim językiem. Mowca stanowczo występuje przeciw zarzutom, jakie Alter skierował przeciw profesorom czeskim i prosi rząd, aby przywrócił dotychczasowe postępowanie względem stypendyów na uniwersytetach.

Wurmbrand przemawia za szybkiem załatwieniem sprawy tech. akademii w Grazu. Tonner powracając do poprzednich przemówień, dowodzi że niektórzy profesorowie niemieccy nie działali wcale uspokajająco na praskich studentów. Sax zgadza się zupełnie z życzeniami Kwiczały co do urządzenia i wyposażenia czeskiego uniwersytetu. Czescy uczeni profesorowie niech tę sprawę między sobą załatwią. W tej sprawie muszą oni być zupełnie na równi z niemieckiemi postawieni. Skąpić w środkach, wcale nie jest do zalecenia. Sax jest za jak najprędszem aktywowaniem medycznego fakultetu. Broni niemieckich profesorów od podnoszonych przeciw nim zarzutów, i mówi, że wśród ciężkich warunków spełnili oni swój obowiązek. Także zupełnie nieprawdziwem jest jakoby oni honorowi [illegible] czeskiego ubliżyli. Jest za przebudowaniem Carolinum. (Brawo z lewicy).

Petersburg, 4 marca. Jen. Durnowo został mianowany kierownikiem departamentu apanażów.

Petersburg, 4 marca. *Praw. Wiestnik* ogłasza ukaz utworzenia katedry literatury polskiej na uniwersyt. warszawskim z roczną pensyą 3000 rs.

Londyn, 4 marca. Przed dworcem kolejowym w Windsor [illegible] pistoleta, z którego Maclean strzelił do królowej. Kula ta ma formę koniczną i waży $1/3$ uncji; Maclean strzelił z oddalenia 30 metrów. Kula zupełnie podobna do drugiej, znalezionej w posiadaniu Macleana, który niedawno temu najął był w Widsor mieszkanie.

Londyn, 4 marca. Maclean został przesłuchany w sądzie policyjnym. W spokojnej postawie wystosował kilka pytań do powołanych świadków zajścia i oświadczył, że powodem jego czynu była nędza; żadną miarą nie chciał on ugodzić w królowę, a nawet nie mierzył do niej. Dalszy ciąg przesłuchania odroczono do 10 b. m.

Londyn, 4 marca. W Izbie niższej oznajmił Harcourt [illegible], że królowa ocalała. — Worms wnosi, aby izba wyraziła głębokie swe ubolewanie z powodu prześladowań jakich żydzi doznają w Rosyi, i wyraża nadzieję, iż rząd sam albo wspólnie z drugiemi mocarstwami znajdzie środki do zniewolenia Rosyi, aby w przyszłości te prześladowania nie powtarzały się. Gladstone sądzi, że wniosek Wormsa chybia swego celu; przekonany jest, że car i rząd rosyjski równy czują wstręt do gwałtów jak Anglja a przedstawienia nie powinny wychodzić z ramienia stronnictwa ani też drogą dyplomatyczną lub parlamentarną. Northcote wyraża się z uszanowaniem o celach wniosku i sądzi, że zapewnienie rządu, iż według sił popierać je będzie, powinno na razie wystarczyć. Dilke powtarza zapewnienia Gladstona a Worms cofa swój wniosek.

Londyn, 4 marca. *St. James Gazette* donosi o zamianowaniu Macdonella posłem W. Brytanii w Bawaryi.

Belgrad, 4 marca. Z powodu pożyczki zaciągniętej w Rosyi w wysokości 1 miliona dukatów, policzył były poseł Protiez 30.000 dukatów wydatków. Postępowiec Raiczicz interpeluje, na co on wydał tę sumę i czy rząd zatwierdził tak olbrzymi wydatek.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 4 marca 1882	Dzisiejsze	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	[illegible]	76·10
„ srebrna	[illegible]	76·10
„ złota	93·45	93·50
5% Austr. Renta pap. nowa	89·60	89·40
4% Węg. „ „	87·80	88·40
6% „ „ złota	118·90	118·25
Losy z r. 1860	128·40	128·25
„ „ 1864	170·—	170·—
„ premiowe węg.	117·25	117·25
Londyn	120·40	120·40
Napoleondor	9·52½	9·52
Marka	58·80	58·75
Dukat	5·62	5·62
Ruble papierowe	121·12	121·25
Lombardy	139·—	135·50
Akcye Banku austr.-węg.	818·—	818·—
„ kredytowe	307·—	306·50
„ Karola Ludwika	295·—	295·—
„ Lwowsko-Czerniow.	168·50	168·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	159·—	159·—
„ Koszycko-Bogum.	141·—	141·—
„ Północno zachodnie	206·—	205·—
„ Anglo Bankn	123·50	123·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·75	99·75
6% Listy hipoteczne	101·50	101·50
Akcye Siedmiogrodzkie	—·—	160·—
Berlin dnia 4 marca 1882		
Wiedeń	170·—	170·10
Banknoty	170·35	170·40
Warszawa	205·50	205·20
Ruble	205·95	205·75
5% Listy zast. król. polsk.	63·60	63·70
4% „ likwidacyjne	55·25	55·10
Akcye Karola Ludwika	126·38	125·75
„ kredytowe	542·—	531·50

Usposobienie giełdy stałe.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Dnia 3 b. m. zakończyła życie Kazimiera z Mościckich Filochowska, żona Urzędnika Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 b. m. o godzinie 3 po południu z ulicy Szlak Nr. 46.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płaca	żądają
	Kraków, dnia 3/3.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	121 25	121 75
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 65
	20-to Frankówka złota		9 50	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 25	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 10	100 50
4	„ „ „ „ „		94 —	95 —
6	„ „ Banku Hipotecza.		101 50	102 —
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 75	102 25
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 50	99 75
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 2/3.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	305 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 25	100 85
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	93 50	95 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 50	102 25
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 75	102 75
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 lat	„ „ 100	98 75	99 75
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 3/3.			
	Obligi długu Państwa.			
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	75 10	75 30
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	76 10	76 30
4	„ „ złota	„ „ 100	93 50	93 70
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	89 30	89 50
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 50	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	128 25	129 —
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	132 75	133 25
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	169 75	170 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 50	146 50
	Obligi korony węgierskiej.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 25	119 05
4	„ „ „	„ „ 100	87 80	86 50
5	„ pap.	„ „ 100	86 80	87 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 25	117 75
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	108 75	109 50
	Obligi indemizacyjne.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyi	„ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	95 50	96 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 —	99 —
	Różne inne pożyczki.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	40 50	41 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	23 50	24 —
	Listy zastawne.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 40
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 75	102 50
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 —	100 —
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 30-letn.	„ „ 100	— —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	94 —	95 —
5	„ „ „ „ „	„ „ 100	100 —	100 75
6	„ „ rustykalne	„ „ 100	100 50	101 50
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 10	101 25
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 85	101 05
4	„ „ „ „	„ „ 100	93 85	94 —
	Obligacye pierwszeństwa kolei.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	92 75	93 —
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 25	99 50
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	95 80	96 20
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 70	94 10
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	93 —	93 50
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	99 75	— —
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	89 20	89 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	128 75	129 25
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	90 30	90 70
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	89 20	89 60
	Losy.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	175 —	176 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	— —	23 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 50	20 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40 75	41 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 [illegible]	37 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	20 50	— —
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 75	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	[illegible]	[illegible]
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	44 50	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	27 50	28 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
	Akcye bankowe.			
5	Anglobank	na 120 złr.	123 75	124 25
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	115 75	116 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	233 50	234 50
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	306 50	307 —
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	303 50	304 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	819 —	821 —
5	Union.bank	na 100 złr.	122 —	122 50
	Akcye kolejowe.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	165 50	166 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2484 —	2488 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	191 50	192 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	295 25	295 75
4	Koszycko-Boguminsk.	na 200 „	140 75	141 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	168 25	169 —
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		23 50	24 —
bez %	Prag Duxer		60 15	60 75
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 25	165 75
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	159 50	160 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	302 50	303 50
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	136 —	136 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	156 25	156 75
	Nordosty	na 200 „	159 —	160 —
	Waluty.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 63	5 65
	20-to Frankówki	„ „	9 52	9 53
	20-to Markówka	„ „	11 73	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 82	9 84
	Funty szterlingi	„ „	12 —	12 05
	Tureckie liry złote	„ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie	„ „	45 40	45 50
	Ruble papierowe	„ „	121 25	121 50
	Warszawa, dnia 2/3.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 —	99 20
	Kupony		— —	— 92
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	86 75
	Kupony		— —	— 97
5	„ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 90
	„ „ „ „ IIa „		92 10	92 25
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 20

Dr. Stanisław Abłamowicz

otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy małym rynku l. 1. na I. piętrze.

Zarazem zawiadamia, iż i nadal pełnić będzie obowiązki przysięgłego tłomacza do języków. rosyjskiego i francuskiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. 140-4-10

Fortepian Bösendorfera

przegrany, w dobrym stanie jest za przystępną cenę do sprzedania.

Oglądać go można codziennie między godziną 2-gą a 5-tą po południu przy ulicy ś. Jana Nr. 2 pierwsze piętro. 157-2-2

Ponownie zniżone ceny

KOKSU

do ogrzewania i dla kowali

za 1 Hektolitr 40 cnt.

Zarząd Zakładu Gazowego
162-1-2 **Konr. Voss.**

Do sprzedania

Powóz Landau

i karetka na dwie osoby

u Lipińskiego ul. Bracka Nr 5.
109-7-

Kawiarnia S. Rehmana

w Krakowie

urządzona na I. piętrze w Głównym Rynku, w domu zwanym Krzysztofory, z powodu dłuższej słabości właściciela

zaraz do sprzedania lub podnajęcia

Wiadomość bliższa na miejscu.
123-6-10

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**

125-3-4 **M. Waszkiewicz.**

Wieś Błażów

oddalona półtorej mili od Sambora (w Galicyi), gdzie stacya kolejowa, a zawierająca: 410 morgów pola ornego, 118 m. łąk, 525 m. lasu i 40 m. pastwisk, czyli razem 1093 morgów obszaru dworskiego. jest z wolnej ręki do sprzedania za 60.000 złr. a. w. Budynki gospodarcze i mieszkalne w dobrym stanie; prawo propinacyi wykonuje się w dwóch karczmach i niesie rocznie 420 złr. czynszu.

Bliższych wiadomości udzieli **p. notaryusz Rokicki w Samborze.** 159-2-2

POSADZKI

Tafle fornerowane lub całkiem dębowe, cegiełki z dębowego lub miękkiego parą suszonego drzewa, wyrobu dokładnego i maszynowego, z układaniem lub bez; oraz wszelkie materyały do krycia dachów sprzedaje po cenach umiarkowanych fabrycznych 99-9-10

Maurycy Langrock
Kantor przy ulicy Grodzkiej 46.

Dom handlowy
pod firmą

Fr. Lenert

w Krakowie
sprzedaje po tych samych cenach

kawę, herbatę itd.

mimo tak znacznie podniesionego cła od 1 Marca b. r.

Gdy nadal już nie opłaci się sprowadzać ze zagranicy Kawę i Herbatę w paczkach po 5 kilo, uprasza zatem powyższa firma o łaskawe zamówienia u niej takich ilości. Ceny różnych gatunków Kawy i Herbaty są u mnie te same co i zagranicą, jak to wskazują szczegółowe z wymienieniem gatunków i nazw moje cenniki.

Zapasy są znaczne i na dłuższy czas wystarczą. 156-2-3

Trawa Miodowa

holcus lanatus, na grunta suche i wilgotne zupełnie wyjałowione i liche, na pastwiska jedyna roślina bo zdeptanie znosi, raz zasiana trwa lat kilka.

Jeden korzec wraz z workiem i dostawą do kolei w Bochni 4 złr. 50 ct.
Przy odbiorze naraz dziesięciu korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie.

Zamówienia uprasza się adresować do Składu Nasion **J. Bulsiewicz w Bochni.**
108-7-24

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW
KASY ZALICZKOWEJ
„NADZIEJA"

W BOCHNI

„Stowarzyszenia zarejestr. z nieogr. poręką"

odbędzie się dnia 12 Marca b. r., o godzinie 3 popołudniu, w budynku szkoły wydziałowej.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności kasowych za rok 1881.
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
3) Sprawozdanie Rady Zawiadowczej.
4) Wybór uzupełniający dwóch członków Rady zawiadowczej w myśl §. 25 Statutu.
5) Wybór komisyi rewizyjnej na rok 1882 w myśl §. 48 Statutu.
5) Zatwierdzenie uchwalonego przez Radę zawiadowczą podziału czystego zysku.
7) Wnioski członków. 163

Rada Zawiadowcza Kasy Zaliczkowej w Bochni

Prezes **Fr. Kuźmiar** m. p. Sekretarz **A. Korzeniowski** m. p.

Browar Piwny Parowy w Słotwinie

(stacya kolei Karola-Ludwika)

w pełnym ruchu będący, z całkowitem urządzeniem i zapasami

jest do wydzierżawienia

na dłuższy przeciąg czasu, pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość u właściciela Hotelu Krakowskiego w Krakowie. 54

EAU de NINON

najświeższy i najlepszy

ŚRODEK DO BARWIENIA WŁOSÓW
profesora Thibaulta

Eau de Ninon nadaje włosom i brodzie wszelką dowolną barwę blond, brunatną lub czarną. Wlewa się trochę tego płynu na miseczkę i macza za pomocą bardzo miękkiej szczoteczki włosy gruntownie począwszy od korzenia, poczem je trzeba dobrze przyczesać, aby płyn równo się rozszedł. Przy włosach jasnoblond można płyn rozcieńczyć wodą różaną lub dystylowaną, gdyż jasne barwy łatwiej przyjmują barwę naturalną. Środek jest przeźroczysty jak woda i nie sprawia żadnych plam, ani na skórze ani na bieliźnie, i służy nie tylko do odświeżania barwy włosów, lecz także do usunięcia łupieżu i wzmocnienia gruntu włosów.

Cena **2 złr. 50 ct.** opakowanie **20 ct. więcej.** Jedynie i wyłącznie do nabycia u podpisanego.

Główny skład dla Austryi-Węgier

Otto Franz w Wiedniu

VII., Mariahilferstrasse Nr. 38. 18-7

LINOLEOWE KOBIERCE KORKOWE

Bardzo trwałe nakrycie na podłogę, bez kurzu, niezbędne dla will, doskonała ochrona przeciw wszelkiej wilgoci. Skład materyj pokojowych, chodników, podkładów pod umywalnie, w różnych wzorach.

F. C. Collmann's Nachfolger (A. Reichel)
w Wiedniu, I., Johannesgasse 25. 45-5

MIESZKANIE

przy ulicy Krupniczej w Krakowie, składające się z 8 pokoi, kilku izb, kilku przedpokoi i obszernej kuchni, oraz strychu i piwnic, ze stajnią na konie, wozownią, mieszkaniem dla służby, oraz składy na siano i obroki — **od 1 Kwietnia b. r. do wynajęcia.** 161-2-2

Bliższa wiadomość u właściciela domu przy ulicy Krupniczej Nr. 17.

BILETY WIZYTOWE od 50 ct. za 100.

SKŁAD KOMISOWY CHIŃSKIEGO SREBRA znanej w Krakowie od lat kilkudziesięciu fabryki J. A. Herrmanna w Wiedniu

PAPIERY LISTOWE najnowsze.

MAGAZYN F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek Główny A-B.

Monogramy Kolorowe od 1 złr. za pudełko 50 listów i 50 kopert

MATERYAŁY PISMIENNE, RYSUNKOWE I MALARSKIE.

Hektografy Krakowskie uznane za najlepsze i najtańsze

97-11-40

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876. oraz aprobowane przez Tow. Lek. Krakowskie

Środki lekarskie i toaletowe

wyrobu

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

APTEKARZA „POD KORONĄ" W KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem uznane przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Syrup balsamiczno-ziołowy usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Roczyn „Lerasa" zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został od dawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze, po 10 centów.

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabiono muskuły, usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach, migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe 70 cent. i złr. 1 cent. 50.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziołka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 centów.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych. zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach co przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym Cena butelki 1 złr. 50 cent. pół butelki 75 cent. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr. pół butelki 50 cent. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom. Z poważaniem

Lwów dnia 24 listopada 1881 r. *Michał Miączyński.* Ulica Ochronek Nr, 8 w Lwowie,

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego wyrobu Balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego, i tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi ani w Prusiech, słowem nigdzie, i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Huniady, ani Karlsbadzkie ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać a potwierdzi to. com doznał sam na sobie. Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*

Moszczan dnia 30. Października 1881. Kapucyn w Krakowcu. — poczta Radymno.

Allyl niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. **Sposób użycia:** Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silnie miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr. w. a.

ANTIHEMICRANIN. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszéj migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu, a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znów 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzéj uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące trzy dni po 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo, Cena flakonu, 1 złr. 80 ct.

PASTA PIĘKNOŚCI. (Crême de bauté). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, liszaje, wyrzuty skórne. węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 cent. **Mydło glicerynowe płynne,** uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 cent. Jodowe 35 cnt. Smołowe 25 cent. Starkowe 25 cent. Karbolowe 25 cent. **Mydło na wszelkie plamy tłuste.** Cena 25 cent. **Olejek przeciw głuchocie.** Cena 50 ct. **Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony oraz wszelkie owady domowe; środek niezawodny.** Flaszka 25 ct. **Puder nieszkodliwy** Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. **Woda kolońska** po 35, 70 ct. do 3 złr, **Pasta do zębów** 25 i 50 cnt.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną. często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki, smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 cent.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie dotąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 dni otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto ani skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. Cena 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 cent. **Wata** uśmierzająca ból zębów 15 centów.

Olejek tanino-łopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapaleniu płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach zapomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowéj nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 centów.

Essencya tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz rożni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 centów.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia. cena 40 c. **Płyn odwietrzający** zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera. tyfus i t. d. Cena 50 cent. **Proszek desinfekcyjny,** odwaniający natychmiast. 20 c. **Kit do lepienia szkła** i porcelany 50 ct.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazowym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: **w Poznaniu** Mankiewicz apt. **we Lwowie** Rucker apt. Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międlicki apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zopott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt. w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribit apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewiciz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt. 4-9-27

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz **Apteczki Homeopatyczne.** Na żądanie przesyła się cenniki **franco.** Zamówienia za zaliczką pocztową.

Na Wielki Post

wyszły nakładem Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie:

Andrzejkiewicz O. Tow. Jez. Ziarno gorczyczne gorzkiej męki Zbawiciela. Prześliczne rozmyślania. Cena . . 75 cnt.

Boska Tragiedyja Poemat religijny, natchniony męką Zbawiciela. Cena 1 złr. 111-6-6

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

księgarni

G. Gebethnera i Spółki

w Krakowie.

Gorzkowski Maryan. O artystycznych czynnościach Jana Matejki, począwszy od lat jego najmłodszych t. j. od r. 1850 do końca r. 1881. 1 złr.

Hodi T. Pan Ślepy Paweł. 1 złr. 80 ct.

Jacolliot L. Tajemnice Afryki: Ostatni statek niewolniczy, Bohater puszczy, Stolica stepu, przekł. L. Jurkiewicza, z 32 illustracyami. 3 złr. 75 cnt. W ozdobnej oprawie 5 złr. 25 ct.

Kraszewski J. I. Krzyżacy w roku 1410, obrazy z przeszłości, 2 tomy 3 złr.

Kwiaty rodzinne, Wybór poezyi polskiej, ułozony przez N. Żmichowską. 2 złr. W ozdobnej oprawie 3 złr. 20 cnt. (Obejmują 200 utworów 68miu poetów i pod względem ilości i rozmaitości przewyższają wszystkie dotychczas wydane autologie).

Lenartowicz Teofil. Złote serce, wiersz ku czci ks. Piara Stanisława Konarskiego. 30 ct.

Lubowski Edward. O ludzkich przywarach, studya według obcych dzieł opracowane. 1 złr. 80 cnt.

Pasek Jan Chr. Przygody, według jego pamiętników opowiedział dla młodzieży Jerzy Laskarys, z 8 chromolitogr. i 15 drzeworyt. rysunku A. Zaleskiego. W ozdobnej oprawie 4 złr. 50 cnt.

Rocznik pedagogiczny, wydawany staraniem i pod redakcyą S. Dicksteina przy współudziale wielu pedagogów, rok I. 1881. 3 złr.

Scherr Jan dr. Historya Literatury powszechnej według VI. wydania przełożona, w osobnych przypiskach uzupełniona i w dziale literatur słowiańskich znacznie pomnożona, przez Br. Zawadzkiego. Zeszyt 1—4, z przedpłatą na 6 zeszytów (2 duże tomy) 7 złr. 50 ct.

Sienkiewicz Henryk. Pisma, 4 tomy, wyd. 2gie, tom po 1 złr. 50 cnt.

Smolka St. Szkice historyczne, serya I. 2 złr. 60 ct.

Szujski Józef. Opowiadania i roztrząsania historyczne, pisane w latach 1875—1880. 4 złr.

Wielogłowski W. Obrazki z obyczajów ludu wiejskiego, wyd. 4te 60 ct.

Wilczyński A. Woły robocze, obrazki z życia poczciwców. 1 złr. 80 ct.

142-3-3

Prima geblasene Kaelbermagen

kauft stets gegen Cassa. — Bemusterte Offerten erbittet

Berlin C. Klosterstr. 40. **Charles Sapira.**
117-6-6

Lekcye Kaligrafii

udzielam gruntownie początkującym dzieciom i osobom starszym — w godzinach popołudniowych i wieczornych — za miernem wynagrodzeniem.

Bliższą wiadomość powziąć można przy ulicy św. Krzyża l. 459, 2 piętro w oficynie, w godzinach od 3—4. **J. K.**
(158-2-3)

Balsam Vetoriniego

Znany ten środek Szanownej Publiczności od lat 70, **okazał się** ostatniemi czasy jako niezawodny w cholerze. Łyżeczka tego balsamu użyta, uśmierza kurcze żołądka, koi słabości nerwowe, reumatyzmowe, ból zębów — powstrzymuje wymioty i rozwolnienie, a przykładany rany goi.

W Krakowie dostanie prawdziwego flaszkę po 1 złr. 50 cent. u pp. aptekarzy: **Wiktora Redyka** „Pod Barankiem" (*), — K. Wiszniewskiego „pod Gwiazdą", F. Sobierajskiego „pod Słońcem" i Józefa Trauczyńskiego, jako też w handlu p. Janigi; — **w Rzeszowie** u J. Schaitter i Sp.

(*) tamże dostanie świeżą **krowiankę styryjską.** 66-5-6

Najlepsze **ochmistrzynie, nauczycielki, bony,** niemieckiej, francuskiej, angielskiej narodowości, poleca sumiennie

Mrs. EMILY REISNER,

słynnie znany pierwszy wiedeński **zakład guwernantek, założony 1860 r. w Wiedniu,** Stock im Eisenplatz 3.

78-7-20